Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PIĄTEK

23. LIPCA 1926.

NR. 166. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Interwencja anglikańskich biskupów.

W ostatnich dniach doniosła prasa o interwencji biskupów anglikańskich na rzecz ukończenia strejku węglowego. Wypadek to rzadki, a bodaj czy nie jedyny w dziejach niekatolickich wyznań. Jedne z nich bowiem, jak metodyści lub kwakrzy, wyznają zasadę, że nie wolno chrześcijaninowi dążyć do zmiany niewygodnych warunków życia, ale że je cierpliwie znosić winien, inne zaś, jak prawosławie, anglikanizm i protestantyzm nie mogły się zdobyć na jednolitą w swoim obozie teorję socjalną, co im odbierało możność autorytatywnego występowania w razie konfliktów społecznych. Dowiodła tego m. in. i zeszłoroczna „konferencja dla praktycznego chrześcijaństwa“ w Sztokholmie; kiedy mianowicie spróbowano zająć stanowisko wobec kwestji robotniczej, pokazało się, że wśród przedstawicieli niekatolickich wyznań są zwolennicy wszystkich prawie jej rozwiązań: od liberalno-kapitalistycznego aż do socjalistycznego.

Inaczej natomiast rozwijał się stosunek Kościoła do społecznych zagadnień. Pominąwszy nieudałe próby wytworzenia pewnej doktryny katolicko-społecznej przez ks. Lammenais i jego tow., już w połowie w. 19-go biskup moguncki Ketteler doprowadził do wyjaśnienia stosunku Kościoła do kwestji robotniczej i katolicyzm niemiecki nie tylko nastawił na zainteresowanie tą sprawą, ale dał mu — rzec można — gotowe rozwiązanie, które do dziś właściwie pozostało bez zasadniczych zmian. Przyszły potem encyklika Leona XIII., wytrwała praca teoretyków, jak Decurtins, Hitze, Vogelsang, Toniolo, Goyau, Pesch, Cathrein i w. in. Nic dziwnego, że ilekroć kwestja robotnicza przybierała nową formę, Kościół interwenjował bądź podając teoretyczne wskazówki, bądź nawet próbując praktycznych rozwiązań.

Z ważniejszych wystąpień oficjalnych przedstawicieli Kościoła przypomina się w tej chwili **interwencja arcyb. paryskiego Amette w roku 1909. na rzecz stopniowego usunięcia pracy nocnej** i — wszechniejsze, słynne wystąpienie arcyb. Westminsteru, **kard. Manninga, w roku 1889.**

W d. 13. sierpnia 1889. r. porzucili pracę robotnicy doków Londynu. W przeciągu paru dni liczba strejkujących dosięgła olbrzymiej cyfry — 250 tys. Sytuacja była groźna, — praca w dokach zamarła, nieobliczalne straty rosły, transporty ustały. Zarówno przedsiębiorcy, jak robotnicy okazywali nieustępliwość.

Wówczas to kardynał Manning, znany już szeroko w Anglji ze swoich wystąpień na rzecz robotników odważył się na krok, w ówczesnych warunkach — wydawało się — z góry skazany na niepowodzenie! Oparty mianowicie o autorytet, którym go darzyli katolicy robotnicy, zaprosił komitet strejkowy do lokalu jednej z katolickich szkół i wskazawszy na ogólne szkody z kontynuowania strajku, podał warunki, pod którymi, jego zdaniem, mogą robotnicy wrócić do pracy.

„A, jeśli — powiedział w końcu do członków komitetu strejkowego — wy odrzucicie moją propozycję, pójdę na zgromadzenia robotnicze, zwrócę się do mas strejkujących, z których 25 tys., to — moi synowie duchowi...; oni mnie zrozumieją!“

W kilka dni — strajk został ukończony w drodze wzajemnych ustępstw obydwóch stron. Serdeczną owację Kardynałowi zgotowali robotnicy, a podziękowanie za interwencję złożył wybitny przywódca robotników, późniejszy założyciel „Niezal. Partji Pracy“, Burns.

Prawdopodobnie ten nadzwyczajny sukces katolickiego Arcybiskupa zachęcił anglikańskich biskupów do wmieszania się w konflikt górników z przemysłowcami. Proponują powrót robotników do pracy na przeciąg 4-ch miesięcy i na podstawie warunków z przed strajku, — z tem, że 4-miesięczne „interim“ będzie wyzyskane do ostatecznego załatwienia konfliktu. Rząd na tę propozycję odpowiedział odmownie. Podobno jednak część robotników okazała gotowość wszczęcia rokowań o wysunięte przez biskupów warunki. Nieznanem jest jeszcze stanowisko przemysłowców.

Jakolwiek jednak potoczy się dalszy bieg wypadków i cokolwiek się stanie, **zwolennicy chrześcijańsko-społecznego kierunku z zadowoleniem przyjmą do wiadomości wystąpienie anglikańskiego episkopatu.** Jest on bowiem potwierdzeniem stale przez nas bronionej tezy Leona XIII., że — sprawa robotnicza jest nie tylko materjalną, ale i moralną sprawą, że więc w jej rozwiązaniu rolę wybitną grać powinny religijno-moralne czynniki, obok politycznych i ekonomicznych. Interwencja anglikańskich biskupów, będąca zresztą tylko próbą naśladownictwa katolickiego Kościoła, prawdę tę ilustruje i potwierdza.

W. Z.

Min. Zaleski o pokojowości polityki polskiej.

Warszawa. (PAT). Na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych w dniu 21 b. m. minister spraw zagranicznych Zaleski wygłosił dłuższą mowę, w której m. in. powiedział:

Pojawiły się pogłoski **o rzekomej zmianie naszej linji politycznej w kierunku jakiegokolwiek zmącenia, czy spaczenia jej cechy pokojowej.** Stwierdzić muszę, że takie pogłoski i insynuacje rozwijane były szeroko w ostatnich czasach przez niektóre organa naszej prasy (belwederskiej — przyp. Red.), co jest tem dziwniejsze, że prasa nasza nie działała chyba świadomie na szkodę państwa, a zatem wprowadzona została w błąd wbrew rzeczywistości. Cała Europa powojenna przechodzi dotychczas jeszcze głęboki kryzys materjalny i moralny. Potrzebuje ona zatem pokoju i to nietylko pokoju faktycznego, **ale pokoju w zamierzeniach, a więc nastroju, któryby pozwolił na zmartwychwstanie wzajemnego zaufania i współpracę rzetelną w rekonstrukcji ekonomicznej i finansowej. — Jeżeli jednak które** z państw europejskich bardziej, niż inne, dąży do pokoju i pokoju wymaga — **jest niem Polska,** która rekonstrukcję swoją prowadzić musi nietylko po wojennem ostatniem 10-leciu, ale po wiekowej niewoli i rozdarciu. Praca wewnętrzna, która nas jeszcze oczekuje, jest tak olbrzymia, że aby jej sprostać, musimy wszelkich możliwych dokładać wysiłków dla utrzymania pokoju.

Alarmy wojenne, dotyczące Polski, lansowane być mogą jedynie przez wrogów naszego narodu i naszej państwowości i przed ich niebacznem powstawaniem, czy rozwijaniem przestrzec należy z całą stanowczością naszą politykę i naszą prasę. **Polska niema o co wojny prowadzić. Nie chcemy ani jednej piędzi cudzej ziemi, tak jak w żadnym wypadku nie oddamy ani jednej piędzi naszej.**

Polityka pokojowa polegać powinna na dążeniu do możliwie najintensywniejszej, najwszechstronniejszej **współpracy międzynarodowej dla wspólnych wszystkim państwom celów. W współpracy tej pragniemy brać najżywszy udział** i iść w pierwszym rzędzie państw przyczyniających się do utworzenia i utrwalenia nowego stanu rzeczy. Dla podkreślenia tej naszej pokojowości p. minister spraw wojsk., w porozumieniu ze mną, zamierza w jak najkrótszym czasie **skasować instytucje attache wojskowych przy większości państw zagranicznych. W duchu pokoju pracowaliśmy i pracujemy w Lidze Narodów,** którą uważamy na zaczątek wielkiej instytucji, dążącej do oparcia stosunków międzynarodowych na zasadach prawa i sprawiedliwości.

Ugruntowanie wpływów Ligi Narodów, powiększenie i utrwalenie jej autorytetu, jako bezstronnej instytucji przy rozwiązywaniu różnego rodzaju trudności międzynarodowych, pozostać musi zawsze celem polityki polskiej. **Z tym większym więc niepokojem Polska obserwuje możliwość poważnego kryzysu, zagrażającego Lidze Narodów w związku z zapowiedzianem wystąpieniem Brazylji z Ligi Narodów,** oraz ewentualności podobnego kroku ze strony Hiszpanji. Pozbawienie Ligi niezmiernie cennej współpracy tych państw musiałoby być niezmiernie **przykro odczute** przez wszystkie państwa zainteresowane w rozwoju Ligi Narodów.

O stałe miejsce w Radzie Ligi.

Omawiając stosunek Polski do Ligi — oświadczył minister, że **„nie można wprost wyobrazić sobie możliwości rozwiązania zagadnień pacyfikacji świata bez czynnego i trwałego współdziałania Polski. Jedynie zapewnienie Polsce stałej współpracy w Radzie Ligi pozwoli Lidze odegrać należytą i całkowitą** rolę, do jakiej jest ona powołana, w myśl naczelnych zasad paktu“.

Francja, Włochy, W. Brytanja.

Nasze sojusze są wyrazem niezmiennej pokojowej polityki Polski. Taki przedewszystkiem **jest nasz sojusz z Francją.** Sojusz ten, nie wymierzony zasadniczo przeciwko nikomu, jest jedynie **instrumentem bezpieczeństwa i pokoju** i jako taki, jest i pozostanie **otoczony szczególną opieką rządu.** Chciałem na tem miejscu specjalnie podkreślić, że w naszem zrozumieniu stosunek przymierza i przyjaźni, jaki łączy Polskę z Francją, **opierający się na stałej wspólności najżywotniejszych interesów obu państw, nie może ulec żadnej zmianie.** Rząd polski przywiązuje do tego stosunku najważniejszą wagę i dbać będzie zawsze o przewidziany sojusz najściślejszej współpracy obu rządów.

Konstatuję z żywem zadowoleniem, że **współdziałanie Polsko-włoskie rozwija się pomyślnie.** Zarówno na terenie politycznym, na którym **wielkie** zagadnienia obu państw łączą się, jak i na polu gospodarczem, dzięki znacznemu ożywieniu się w ramach interesów traktatów porozumienia, wzajemnej wymiany towarowej, rząd polski dążyć będzie do dalszego rozwinięcia tych stosunków.

Na terenie międzynarodowym spotykamy się częstokroć **z życzliwem zainteresowaniem rządu angielskiego.** Na dobrym z nim stosunku, zarówno w dziedzinie bezpośrednich interesów, które są ważne i liczne, jak i w zakresie ogólnych problematów polityki międzynarodowej, w których Wielka Brytanja tak poważną odgrywa rolę, zależy nam bardzo i mogę zapewnić, że **rząd polski dołoży wszelkich starań, aby się przyczynić do utrwalenia tych korzystnych wzajemnych nastrojów.**

Stany Zjednoczone i p. Kemmerer.

Wspomniał dalej minister o wdzięczności Polski dla Stanów Zjedn. i zapewnił że rząd polski dążyć będzie do zacieśnienia i rozwinięcia przyjaznych stosunków polsko-amerykańskich, przedewszystkiem na polu gospodarczem. Dowodem tego dążenia i zaufania, jakie żywimy do wytrwałego, objektywnego, wolnego od ubocznych względów politycznych ustosunkowania się najpoważniejszych czynników amerykańskich do zagadnień gospodarczych uzdrowienia Europy, jest zaproszenie **przez rząd polski misji prof. Kemmerera, której praca już rozpoczęta w Warszawie,** stanie się cennym przyczynkiem naszego ogólnego programu sanacyjnego.

O traktat handlowy z Niemcami.

Rząd polski pragnie szczerze oprzeć stosunki polsko-niemieckie na realnej podstawie i rozbudować normalną współpracę sąsiedzką, pozbawioną wszelkich czynników wzajemnej animozji. O ile Niemcy wykażą równe zrozumienie dla tego programu i dla równorzędności naszych interesów, to stosunki polsko-niemieckie, oparte na tych przesłankach, mogą znakomicie przyczynić się do odprężenia ogólnej sytuacji międzynarodowej. Długotrwałe rokowania o traktat handlowy, weszły obecnie na tory konkretnych prac wzajemnych. Na razie zakończone zostały dyskusje komisyjne, dotyczące pierwszego czytania w sprawach obopólnego żądania zniżek celnych, oraz w sprawie kontyngentów.

———oOo———

Warszawa. (Telef. wł.) Komisja administracyjna przyjęła 20 art. projektu ustawy o p[racown]iatowych związkach k[omunaln]ych.

Veto i dekrety przez Sejm odrzucone.

Ustawa o zmianach Konstytucji została uchwalona w II-giem czytaniu. Sejm przyjął: 1) prawo Prezydenta rozwiązywania Izb; 2) utratę mandatu przez posła pobierającego korzyści od rządu i 3) 5-miesięczną sesję (zwyczajną) budżetową od października. To wszystko. **Odrzucił zaś wszelkie próby: 1) ulepszenia ordynacji wyborczej** (co do wieku); 2) **ograniczenie bezkarności poselskiej; 3) veto Prezydenta** i — co było najmniej spodziewane — 4) **także prawo Prezydenta wydawania dekretów** w czasie **między jedną kadencją Sejmu a drugą.**

Ten ostatni punkt upadł dlatego, ponieważ lewica chciała wyłączyć od prawa dekretowania ordynację wyborczą. Prawica głosowała przeciw dekretom z tem wyłączeniem, lewica zaś przeciw dekretom bez tego wyłączenia.

W ten sposób ustęp 1 art. 11 projektu ustawy, przyznający Prezydentowi prawo dekretowania między kadencjami Sejmu, nie uzyskał większości.

Uchwalono jedynie drugi ustęp art. 11:

„Ustawa może upoważnić Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w czasie i w zakresie, przez tę ustawę wskazanych, jednakże z wyjątkiem zmiany Konstytucji.

Rozporządzenia przewidziane w poprzednim ustępie, będą wydawane na wniosek Rady ministrów i podpisane przez Prezydenta Rzeczypospolitej, Prezesa Rady ministrów i wszystkich ministrów, oraz ogłoszone w Dzienniku Ustaw. Rozporządzenia **te tracą moc obowiązującą, jeżeli nie zostaną złożone Sejmowi w ciągu dni 14 po najbliższem posiedzeniu Sejmu, lub jeżeli po złożeniu ich Sejmowi zostaną przez Sejm uchylone“.**

Innemi słowy, **Konstytucja** tylko upoważnia **Izby do wydania osobnej ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta.** Sama zaś Konstytucja prawa dekretowania Prezydentowi nie daje.

Pełnomocnictwa uchwalone.

Rząd niezadowolony ze skrócenia terminu.

Warszawa. (Telef. wł.) O godz. 8 przystąpiono do głosowania. **Wniosek o odrzucenie zasadniczego art. pierwszego o pełnomocnictwach nie uzyskał większości. Za wnioskiem głosowali: Z. L. N.** oraz **mniejszości słowiańskie.**

W toku dyskusji pos. Kowalczuk (Piast) **postawił wniosek, ażeby pełnomocnictwa obowiązywały do czasu zwołania przyszłej sesji sejmowej, najdalej zaś do 31 grudnia 1926 roku.** Premjer Bartel mocno poirytowany oświadczył, że **przebieg dyskusji przekonywa go, że rząd nie posiada dostatecznego zaufania w Izbie.** (Znaczyłoby to, że rząd poda się do dymisji).

Rząd p. Bartla zgłosi dymisję?

Warszawa. (Telef. wł.). **„Przegląd Wieczorny“, organ zbliżony do sfer „sanacji moralnej“, ogłosił następującą wiadomość w związku z wtorkową konferencją pomiędzy prem. Bartlem a min. Makowskim, na tle odrzucenia przez sejm w 2 czytaniu pierwszego ustępu art. 11 zmian konstytucji, dotyczącego prawa dekretowania przez Prezydenta:**

Rząd zamierza w 3 czytaniu zażądać od sejmu uchwalenia bezwzględnie całego art. 11, umożliwiającego Prezydentowi wydawanie rozporządzeń z mocą ustawy. W razie odrzucenia rząd zamierza wyciągnąć z tego konsekwencje.

Ch. D. w rzeczowej opozycji do rządu p. Bartla.

Pełnomocnictwa tylko do końca b. r.

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu złożył poseł Bittner imieniem klubu Ch. D. następujące oświadczenie:

„W Komisji Klub mój był za pełnomocnictwami, **ale w przemówieniu Prezesa Rady Ministrów tak jasny był brak konkretnego programu gospodarczego, że musieliśmy zrewidować swe stanowisko. Rząd obecny idzie wyraźnie po drodze walki z Sejmem. Sejm ma swoje braki, ale zmiana Konstytucji, ordynacji wyborczej i regulaminu sejmowego, mogłaby go uzdrowić. Zamach majowy uniemożliwił pracę większości rządowej.**

Jeżeli ten Rząd będzie poniewierał Izbą i nie przyzna, że złamane prawo i Konstytucja wymagają ekspiacji, może pchnąć kraj w odmęt anarchji i upadku. Klub Chrz. Dem. stanie dlatego w stosunku do Rządu na stanowisku twórczej opozycji, dając mu poparcie tylko co do konieczności państwowych.

Nie mając zaufania do tego Rządu, wnosimy o ograniczenie terminu pełnomocnictw do 1-go stycznia 1927, przeciwstawiamy się również projektowi szeroko zakreślonej amnestji indywidualnej“.

Podkreślamy z zadowoleniem każde słowo tego jasnego, spokojnego i pełnego treści oświadczenia. Kładzie ono kres dwuznacznościom i nieporozumieniom, jakie panowały dotąd w sprawie stosunku Klubu Ch. D. do rządu p. Bartla, a które wywołane zostały przyjęciem przez p. Chacińskiego referatu ustawy o pełnomocnictwach. Expose premjera Bartla, nie zawierające żadnego programu i mówiące tylko ogólnikowo o tem, czego rząd nie będzie robił, wywołać musiało ten skutek, że głosowanie za 1 i pół rocznemi szerokiemi pełnomocnictwami, stawało się hazardem, nie dozwolonym posłowi, obdarzonemu poczuciem odpowiedzialności.

Dziennik nasz zajmował stale wobec rządu p. Bartla stanowisko, ujęte obecnie w deklaracji posła Bittnera. Jesteśmy za krótkiemi i niezbędnemi pełnomocnictwami dla Rządu, za walką o ordynację wyborczą i wyborami najdalej w grudniu.

Debata nad zmianą ordynacji wyborczej

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komisji konstytucyjnej były na porządku dziennym dwie sprawy. Sprawa zmiany ordynacji wyborczej i wniosek P. P. S. o rozwiązanie Sejmu. Wyłoniła się obszerna dyskusja formalna na temat, czy utrzymać porządek, czy też nie. **Wniosek pos. Czapińskiego (PPS), ażeby odrazu przyjść do wniosku socjalistycznego o rozwiązanie Sejmu, nie utrzymał się.** Posłowie Niedziałkowski i Sejda powoływali się na uchwałę konwentu senjorów o konieczności rozpatrzenia obu tych spraw w ciągu bieżącej sesji. **Komisja przystąpiła do zmian w ordynacji wyborczej, które referował pos. Konopczyński,** wychodząc z założenia, że **celem ordynacji wyborczej jest umożliwienie powstania Sejmu zdolnego do pracy, twierdził, że za daleko posunięta proporcjonalność w naszej ordynacji osłabia ten Sejm i utrudnia tworzenie większości parlamentarnej.**

Z ordynacji powstało niezadowolenie tak na lewicy, jak i na prawicy. Referent przewiduje trudności w uchwaleniu zmian ordynacji w Sejmie i liczy się z możnością **przekazania tej sprawy rządowi w drodze pełnomocnictw.**

ZWIĄZEK POWSTAŃCÓW POLSKICH INSPIROWAŁ ZAMACH NA „POLONJĘ“.

Katowice. (Telef. wł.). Aresztowani sprawcy udaremnionego zamachu na redakcję „Polonji“ zeznają, że **namówieni do tego zostali przez członka Związku Powstańców, Skrzypca, który obiecał im sutą zapłatę.** Siła materjału wybuchowego — jak stwierdzono — była tak znaczna, że **w razie wybuchu uległoby zniszczeniu także kilka sąsiednich domów.** W związku ze śledztwem **aresztowano dwu innych członków Związku Powstańców, Gąsiora i Kisiela.**

Polska a układ Caillaux-Churchill.

Znaną jest historyjka, mniej lub więcej prawdopodobna, o naszym rodaku, który napisał książkę „Słoń a sprawa Polska“. Mamy podobno reputację, iż ze wszelkich zjawisk życia zagranicy zaraz wyciągamy wnioski, stosując je do rodzimych zagadnień.

Nie chcąc zadawać kłamu tej opinji, zastanowimy się dzisiaj nad konsekwencjami, jakie dla Polski umowa zawarta 12 lipca między Caillaux a Churchille'm. Umowa ma za przedmiot uregulowanie wojennego długu Francji względem skarbu Wielkiej Brytanji. Mimo to, iż Polska nawet nie była nigdy wspomnianą w rozmowach, a tem bardziej w tekstach, jesteśmy w dużej mierze nią zainteresowani ze względu na nasz stosunek do Francji.

Pomijając nawet względy sentymentalne, życzymy Francji rychłej sanacji finansowej. Przez spadek franka, stosunki ekonomiczne polsko-francuskie nie mają charakteru normalnej wymiany tembardziej, iż należy się spodziewać wydania zarządzeń ograniczających import do Francji. Nie zapominajmy nadto, iż stabilizacja franka oraz powrót do złotej waluty pociągnie za sobą ostry kryzys ekonomiczny oraz bezrobocie, którego pierwszemi ofiarami będą robotnicy polscy.

Społeczeństwo nasze nie powinno zapominać o powyższych konsekwencjach finansowego kryzysu francuskiego, a władze nasze niech wezmą pod uwagę, iż nasi robotnicy mogą, w niedalekiej przyszłości, znaleźć się w niezwykle trudnem położeniu.

Jeżeli jednak mówimy, iż Polska jest zainteresowaną umową Caillaux-Churchill, to mamy co innego na myśli. Jak wiadomo, umowy locarneńskie, pod któremi p. Skrzyński umieścił swój podpis, pozwalają Anglji i Włochom na odegranie roli arbitrów w razie konfliktu francusko-niemieckiego lub interwencji Francji w konflikt polsko-niemiecki. Francja od chwili zawarcia Traktatu Wersalskiego dążyła do uzyskania gwarancji angielskiej dla swej nowej granicy. Locarno tą gwarancję w pewnej mierze dało, pociągając jednak za sobą zależność Francji od stanowiska, jakie zajmie Anglja w razie konfliktu. Działanie Anglji jest uzależnione od tego, kto jest napastnikiem w danym wypadku. Określenie napastnika jest niezwykle trudnem, wskazuje na to polemika odnośna do wybuchu Wielkiej Wojny. Zazwyczaj decyduje interes. Anglja stanęła po stronie Francji, gdyż nie mogła się zgodzić na to, aby Niemcy zawładnęły Antwerpją a Włochy nie kryły się bynajmniej z tem, iż targują się na obie strony. Taką samą będzie sytuacja przy wybuchu przyszłej Wielkiej Wojny, co miejmy nadzieję, nieprędko nastąpi, ale z czem liczyć się trzeba. Nie Liga Narodów, lub Trybunał w Haadze będzie decydował, lecz jedynie interes.

Nie należy się, naszem zdaniem, spodziewać, aby Francja kiedykolwiek wojnę z Niemcami podejmowała bez pewności pomocy angielskiej. Anglja, mimo, a nawet przez Locarno, zachowała wolną rękę i będzie mogła wywierać presję na Francję. Od stanowiska Anglji będzie zależeć, w dużej mierze, pomoc, jakiej w danym wypadku Francja udzieli. Gdy przypomnimy sobie wydarzenia roku 1920, to zobaczymy, jak daleko nas może zaprowadzić Locarno.

Do tej zależności od Anglji, na którą Francja w Locarno się zgodziła, należy dodać teraz układ z 12 lipca b. r. Nie będziemy wchodzić w techniczne. Zauważymy tylko, iż Caillaux jechał do Londynu w tym celu, aby uzależnić płacenie danych sum Anglji od wykonywania przez Niemcy zobowiązań finansowych. Nie można sobie wyobrazić Francji spłacającej długi bez tego, aby Niemcy pozycje te pokryli z tytułu reparacji. Caillaux uzyskał tę angielską „koncesję“ w drodze niezwykle oryginalnej: układ nie wspomina o zastrzeżeniach Francji, lecz są one zawarte w listach, w formie prywatnej, wymienionych pomiędzy pp. Caillaux i Churchill. W liście p. Caillaux znajdujemy takie zdanie: „Płatność i przekazanie sum koniecznych dla wypełnienia zobowiązań powziętych w uregulowaniu długów ze Stanami Zjednoczonemi i Wielką Brytanją, zależną jest bezsprzecznie, w znacznej mierze, od sum do uzyskania od Niemiec w myśl planu Dawes'a“. Z tem wyraźnem zastrzeżeniem Caillaux podpisał umowę. Przypatrzmy się teraz odpowiedzi Churchill'a. Jak wiadomo, wymiana listów wymaga zazwyczaj, iż odbierający list, potwierdza list, powtarzając dosłownie tekst listu otrzymanego. Nic podobnego w wymianie listów, o którą chodzi. Pan Churchill pisze: „Tak, jak to Panu powiedziałem, rząd J. K. Mości musi utrzymać swój punkt widzenia, według którego uregulowanie długu wojennego Francji, co do którego porozumieliśmy się, względem nas, polega, tak, jak i sam dług, na wyłącznej odpowiedzialności Francji“. Oficjalnym komentarzem do tej wymiany listów są oświadczenia Churchill'a w Izbie gmin z dn. 13 lipca. Francja będzie mogła prosić o rewizję warunków umowy w razie gdyby Niemcy nie wykonywały swych zobowiązań z planu Dawes'a i weźmie się pod uwagę „okoliczności panujące w danej chwili“. Słowo „okoliczności“ może się odnosić do sytuacji finansowej, ale mogą grać rolę i warunki polityczne danej chwili. Jeżeli zauważymy, iż umowa z 12 ipca rozciąga się na okres idący do roku 1988, to widzimy, iż Anglja będzie miała na Francję przez długie lata jeszcze jeden potężny środek wywierania nacisku.

Umowa finansowa podpisana 13 lipca ma zatem dla nas duże znaczenie i uzupełnia niejako pewne klauzule umów locarneńskich. Wynika stąd, iż Polska winna bacznie śledzić wszelkie wypadki nietylko polityczne, ale i ekonomiczne na całej szachownicy europejskiej i że wszelkie posunięcia mają dla nas pierwszorzędne znaczenie.

Caveant Consules!...

Paryż w lipcu. M. N.

Program Blumów i Perlów.

Cel jeden: republika sowiecka.

Francja ma też swoich Kohnów, Blumów i innych Rappaportów. Rzecz prosta, że są to wszystko panowie à la warszawski Perl: ogromnie socjalistycznie usposobieni, oraz czyniący z siebie strażników czystej doktryny socjalistycznej. Obecnie na czoło socjalizmu francuskiego wybił się doskonały mówca, Francuz „czystej krwi“, p. Leon Blum. Wygłosił on tymi dniami ogromną mowę, poświęconą obronie parlamentaryzmu. Zdawałoby się, że to przemawia któryś z warszawskich Blumów. Zanim jednakowoż wrócimy do jego mowy, nie będzie od rzeczy sięgnąć wstecz, by cokolwiek odsłonić zakryte karty socjalizmu francuskiego, równie lubiącego prezentować się w masce, jak to zwykł czynić brat jego nieodrodny, t. zw. socjalizm polski.

Ideologja socjalistów francuskich prawie wyłącznie formułowana jest przez żydów. Około 1900 roku w ten sposób zdeklarował się jeden z wodzów ówczesnej „F. P. S.“, znany teoretyk i działacz Edouard Vaillant:

„**Powinniśmy dążyć do opanowania władzy bynajmniej nie w celu podtrzymania istniejącego porządku rzeczy, lecz poprostu, by system ten wysadzić z siodła na zbity łeb** i podczas otwartego przez to kryzysu rewolucyjnego zaprowadzić nowy ład, oparty na władzy robotników i jej dyktaturze, celem złamania wszelkich poczynań kontrrewolucyjnych i utrwalenia **republiki socjalnej**“. (Terminologja 1900 r. Dziś się mówi: sowieckiej).

Inny współwyznawca Vaillanta, żyd Delory, pisał w tymsamym czasie:

„Uważam, że wypadki nas powinny uprzedzić, zanim przeprowadzona będzie bezwzględna jedność klasy robotniczej, powołanej do władzy. Wówczas — powtarzam za Vaillant'em — trzeba będzie, by świadoma część warstwy robotniczej narzuciła całości **dyktaturę proletarjatu**.

W listopadzie zeszłego roku socjaliści z pod znaku wywrotowego próbowali sięgnąć po władzę. Składało się wszystko dla nich pomyślnie. Szef kartelu, Herriot, próbował się oprzeć na większości, sformowanej z kartelu i z socjalistów. Pomimo wielkich szans powodzenia, kombinacja upadła, a to dzięki nieostrożności zainteresowanych. Wylazło szydło z worka — wygadał się Paul Boncour, ten sam, który niedawno odbył podróż „inspekcyjną“ po Polsce.

Ogłosił on następujący program:

1) Rząd mocnej pięści (można przetłomaczyć także: rząd bata) w oryginale: „gouvernement du poing“.

2) Zamknięcie parlamentu.

3) Komitet Ratunku Publicznego (Comité du salut public — znana terminologja z czasów rewolucji 1793 r.).

4) Rządzenie drogą proklamowania ustaw, zyskujących moc prawną (décrets-lois).

Podkreślić tu należy, że **jest to projekt p. Pawła Boncour z r. 1924, a nie p. Makowskiego z r. 1926.** W przeciwnym razie bowiem mogłaby powstać spzeczka o **autorstwo pomysłu...**

P. Edouard Herriot zawahał się na takie dictum. Zamach stanu wisiał w powietrzu, a wszystko „konstytucyjnie“, „legalnie“ etc. Powołano wtedy pierwszy rząd Brianda, zrekonstruowany dopiero w zeszłym tygodniu (i już obalony. Przyp. Red.). E. L.

P. S. Przyczynek charakterystyczny: p. Boncour i w Warszawie i w Paryżu zachwycał się wojskiem polskiem i piał peany na cześć naszej armji. Wywołało to wielką wrzawę w Paryżu — zwłaszcza ciskała się „l'Humanite“ komunistyczna: posłali socjalistę, a wrócił militarysta.

Gdy jednak dzisiaj zestawi się fakty, daty, zapowiedzi, wizyty, sympatje i antypatje — lekki kolorek „czerwonej prawdy“ przeświecać zaczyna przez głębie skrzydełka białych emisarjuszy. P. Boncour zdawał sobie widać dokładnie sprawę, że armja polska ma być „proletarjuszem zbrojnym“ — Heil dir, o Blumenkrantz!... E. L.

Nad polskiem morzem.

Napływ kuracjuszy. — Rozbudowa miasta. — Urządzanie promenady. — Roboty portowe. — Eksport węgla. — Komunikacja z Gdynią. — Sopoty.

Cały czerwiec i pierwsze 3 dni lipca lało niemiłosiernie przy temperaturze 10—15 st. C., nic też dziwnego, że cały półwysej Hel był w tym czasie jakby obumarły. Ruch letników i kuracjuszy zaznaczył się dopiero koło 5 lipca, a już w kilka dni później, gdy pogoda zaczęła się na dobre ustalać, Gdynia i Hel wypełniły się do ostatniego miejsca gośćmi z całej Polski. Zalew objął w pierwszym rzędzie nasze miasto portowe, tak, że teraz niepodobna tam już zdobyć nawet kąta. Podnajemcy i restauratorzy chcąc powetować sobie jałowe czasy czerwcowe, wyśrubowali ceny do ostatnich niemal granic. Wprawdzie komisja klimatyczna ogłosiła cennik na pokoje, przyczem wezwała właścicieli restauracyj do przedłożenia cenników, jednak akcja ta ze względu na późną porę podjęcia z jednej strony, z drugiej znów na nagły i masowy napływ letników, ma małe widoki powodzenia. Taksa kuracyjna w Gdyni wynosi: od 1 lipca do 31 sierpnia 20 zł. miesięcznie od osoby, a od 1 września do 20 września 10 zł. Od opłat zwolnione są osoby, przebywające w Gdyni do 3 dni, oraz młodzież mieszkająca w obozach i koloniach letnich. Według cennika ustalonego przez komisję klimatyczną, ceny pokoi 1—3 łóżkowych w I. kategorji hotelach i pensjonatach nie mogą przekroczyć 3.50, 6.00 i 8.00 zł., zaś w drugiej kategorji 3.00, 5.00 i 6.50 zł. Ceny w restauracjach i pensjonatach są bardzo wysokie. Pokój z utrzymaniem kosztuje 12—20 zł. dziennie, obiady w restauracjach (menu) 2—3 zł., potrawy z karty daleko wyższe jak np. w Krakowie. Podobne warunki panują i na Helu, jedynie taniej jest i niema przepełnienia w Pucku, Jastarni, Kuźnicach, Starej Wsi i t. p., gdzie pokój z utrzymaniem w pensjonacie można dostać za 8—12 zł. dziennie.

Rozbudowa Gdyni od przeszłego sezonu nie postąpiła daleko naprzód. Główną przyczyną tego — jak mię informował sekretarz Magistratu Gdyni p. Kamrowski — jest brak planu rozbudowy, który zalega w Ministerstwie robót publicznych. W ostatnim roku stanęło około 5 will, które jednak znajdują się jeszcze w surowym stanie. Właściciele ich, przemysłowcy i właściciele ziemscy z Poznańskiego i Kongresówki, nie mają kredytów i z dokończeniem budowy czekają lepszych czasów. Wille te stoją przy głównej ulicy, wiodącej od kolei ku Kamiennej Górze, która w ostatnim roku zupełnie się nie zabudowała. Wogóle brak kredytów tamuje prywatną inicjatywę; wystarczy przypatrzeć się na wielki budynek opodal dworca (projektowany hotel), który od 3 lat stoi nie wykończony. **Budowa kościoła** opodal głównej ulicy dworcowej, została już prawie ukończona; pozostaje tylko do postawienia wieża. Dzięki zabiegom ks. administratora Borowskiego, gmina oddała bezinteresownie plac pod budowę kościoła, prywatni przedsiębiorcy ofiarowali dużo materjału budowlanego, a ludność miejscowa i najbliższej okolicy, pospieszyła z wydatnemi datkami, tak, że budowa świątyni, rozpoczęta w r. 1923, ukończona została w 3 latach. Również w bież. roku została ukończona **budowa wielkiego gmachu dworcowego,** stylizowanego na kaszubskiej architekturze, kosztem kilku miljonów zł. Nowy dworzec, od dawna już uruchomiony, a rozłożony na wielkiej przestrzeni, robi dodatnie wrażenie. Całość składa się z zasadniczych części: frontonu (od strony toru kolejowego), o długości około 80 m., zakończonego po obu bokach szerokiemi wieżyczkami, oraz części tylnej z wyniosłą ścianą trapezową z wielkim orłem polskim w pośrodku. Budynek ma wielkie hale sprzedaży biletów, obszerne poczekalnie i wykwintnie urządzoną salę restauracyjną, a obszerny tunel posiada potrójne wyjścia w kierunku odjazdu pociągów. W tym roku stanął wreszcie w Gdyni obszerny **budynek kinoteatru,** a w przyszłym roku rozpocznie się **budowa całej kolonji domków robotniczych.**

Magistrat Gdyni zabiega w pierwszej linji około **budowy chodników, oraz urządzenia promenady** wzłuż całej plaży ku portowi. W bieżącym roku uregulował i wybrukował ulicę św. Jana od gmachu Magistratu aż poza kościół, ulicę Morską od Rynku do nowej promenady i ul. Gdańską. Budowa chodników ma być prowadzona kosztem właścicieli domów. Nowa promenada od willi Tuśki (opodal wejścia na pomost), 500 m. długości, biegnąca do ul. Morskiej, jest już na ukończeniu. Obszerny chodnik, wysypano grubo szutrem i obłożono bokami darnią, dalej zaprowadzono instalację elektryczną (Gdynię zasila prąd z elektrowni Kutki pow. kartuzki), oraz ustawiono wygodne ławki. Cała promenada wynosi blisko 1 klm. drogi.

Po zawarciu umowy rządu polskiego z konsorcjum francusko-polskiem, **budowa portu handlowego** w Gdyni ruszyła forsownie naprzód. Przyjęto około 200 robotników, tak, że teraz pracuje 500 sił roboczych. Jak mię dyrektor budowy portu inż. Wenda informuje, około 30 miljonów zł. ma być użyte na samą budowę portu, a 20 milj. na urządzenia portowe. Obecnie prowadzone są równorzędnie roboty budowlane, oraz czerpalne, t. j. pogłębiarskie. Gros robót skupia się około budowy wielkoprzestrzennych basenów, oraz dokończenia molo północnego, które mierzy około 700 m. długości. W zupełności wybudowano już nadbrzeże przy molo południowem, długości 200 m. a głębokości 8 m., a ostatnio zdwojono prace nad urządzeniem wielkich mechanicznych ładownic węgla na wzór gdańskich maszyneryj. Ładownice wykonują fabryki górnośląskie. Przechodząc terenem portowym, widzi się olbrzymie, jak gdyby całe kamienice, formy betonowe, które systematycznie zsuwane w odnogę zatoki, tworzą wielkie baseny wodne, gdzie znowu intenzywnie pracują czerpaki nad pogłębieniem dna kanałów.

W porcie panuje olbrzymi ruch. Codziennie widać masy wagonów z węglem przejeżdżające boczną linję kolejową dworca na wybrzeże, gdzie odbywa się ładunek. Porucznik Karpowicz z kapitanatu portu opowiada mi, że **w ubiegłym miesiącu załadowano na statki, przeważnie szwedzkie, 34.873 ton węgla.** Od sierpnia ub. r. jest to najwyższa cyfra eksportu naszego węgla z portu gdyńskiego. W czerwcu b. r. odeszło z Gdyni z węglem: 20 okrętów szwedzkich do Danji i Szwecji, 5 do Niemiec, 2 do Norwegji, 2 do Łotwy i t. d. Komunikacja pasażerska jest na ogół słaba. Ruch osobowy utrzymywany jest stale tylko z Francją i to dwa razy w miesiącu, za pośrednictwem Compagny Jeneral Transatlantic. W czerwcu przybyły dwoma statkami 263 osoby, przeważnie emigranci, a odjechało do Francji 950 robotników do robót polnych i kopalnianych. Pasażerów prywatnych było w ostatnim transporcie 20, w tem 8 kupców i 4 studentów.

Połów ryb w Gdyni w czerwcu b. r. był niezwykle obfity. Rybacy wyłowili 35.100 kg. ryb, z czego 27.860 wywieźli do Gdańska. Wogóle **na całem pobrzeżu bałtyckiem zaznaczył się bardzo udatny połów, wyrażający się ogółem w cyfrze około 200.000 kg.**

Na osobną wzmiankę zasługuje **komunikacja z Gdynią.** Kursuje stąd dziennie w kierunku Gdańska 12 pociągów (w tem 2 pospieszne), drugie tyle w kierunku Wejherowa, a 4 na Hel. Z Gdyni **odbywa się również komunikacja parowcami do Gdańska i na Hel.** Kursują w dnie powszednie: „Paul Benecke“ i „Zoppoth“, a w niedzielę jeszcze „Gazela“. Koszta jazdy bardzo wysokie, gdyż wynoszą: z Gdańska na Hel (w jedną stronę) 9 zł., z Gdańska do Gdyni 4.50 zł., do Sopot 3 zł. Również można się dostać z Gdyni do Gdańska autobusem, kosztem 4 zł. W samej Gdyni kursuje 20 „taksówek“, a nadto autobus do Oksywji.

Sopoty w tym sezonie znacznie mniej ożywione, jak w roku ubiegłym. Liczne pensjonaty i hotele ogłaszają pokoje do wynajęcia „na dogodnych warunkach“, jednak **w istocie drożyzna ogromna. Na ulicach słychać gęsto mowę polską.** Wiele osób, które nie znalazły miejsca w Gdyni, zjechało do Sopot. Opodal kasyna gry stanął wspaniały budynek hotelowy na 800 miejsc, zwrócony frontem do morza. Bezpośrednio przed nim na wolnem powietrzu urządzono obszerny plac kawiarniany, na którym odbywają się tańce. Oryginalny pomysł przedsiębiorców niemieckich trafił do gustu tamtejszych letników; od godz. 5 po południu do 8 wieczór widać dziesiątki par tancerzy, snujące się po wygładzonej, elipsowatej tafli w rytm lichej kapeli kasynowej, ale za to na malowniczem tle morza. **sl.**

O czem piszą inni?...

Prasa o mowie p. Bartla. — Radość żydów. — P. St. Grabski o piłsudczykach. — Zamach na „Polonię“ dziełem „sanatorów moralnych“.

Mowa prof. Bartla została przez prasę przyjęta dość spokojnie. Przychylny sąd wydała „Warszawianka“.

Natomiast wileńskie monarchistyczne „Słowo“ pisze:

„Bezprogramowość i bezplanowość rządu prof. Bartla znalazły swój wyraz symboliczny w mowie prof. Bartla. **Trudno o więcej bezplanową mowę**“.

„Robotnik“ stwierdził, że rząd nie wyjaśnił, na co mu potrzebne pełnomocnictwa i że poprawa gospodarcza — dotychczas nieznaczna — nie jest wcale zasługą rządu.

Z entuzjazmem przyjęli mowę premjera żydzi. „N. Dziennik“ sądzi, że obietnice p. Bartla, to jeden z dobroczynnych skutków „ugody“ p. St. Grabskiego z Kołem żydowskiem.

„Gdyby nie zeszłoroczna „ugoda“, to polska opinja publiczna nie przyjęłaby ze spokojem oświadczenia p. Bartla! Ta okrzyczana „ugoda“ uczyniła wyłom w antysemickiej mentalności dużej części społeczeństwa polskiego. Dzięki temu to wyłomowi mogli pacyfiści polscy ogłosić swoje tezy w sprawie żydowskiej, a onegdaj mógł dzięki niemu właśnie **p. Bartel potępić antysemityzm gospodarczy** i nie zostać... kamieniowanym“.

P. St. Grabski charakteryzuje w „Gaz. Por. Warsz.“ zbieraninę ideową, jaką jest obóz „piłsudczyków“. Nie są oni, wskazuje trafnie p. Grabski, wyrazicielami czy bojownikami jakiegoś określonego programu polityki państwowej. Dlatego nie mają nic wspólnego z faszystami, lecz **raczej z masonami,** którzy również lubią się rozmieszczać po różnych stronnictwach. Ale od masonerji różnią się tem, że nie są organizacją międzynarodową i nie posiadają żadnej społeczno-filozoficznej doktryny.

„Są wśród nich socjaliści, stanowczo przeciwstawiający się bolszewizmowi, są **tak zwani narodowi komuniści,** są zdecydowani przeciwnicy rządów chłopsko-robotniczych i poplecznicy Bryla, propagujący wywłaszczenie bez odszkodowania oraz zachwytu dla sowietów, są monarchiści i **skrajni demokratyczni republikanie.**

Wspólny im jest tylko kult osoby marszałka Piłsudskiego, nienawiść obozu narodowego i przeświadczenie, że im się należą rządy w Polsce“.

Z powodu nieudałego **zamachu bombowego na drukarnię „Polonji“,** dokonanego przez członków Zw. Powstańców Śląskich, pisze „Polonia“:

„**Kierownikami duchowymi Związku Powstańców śląskich** są panowie: Przedpełski, Grażyński i **Stpiczyński,** którzy, jak wiadomo, wybitne odgrywają role w „Związku naprawy Rzeczypospolitej“. Zamach zamierzony przeciw drukarni „Polonji“ jest odzwierciedleniem tych metod, jakich zamierzają używać filary „Związku naprawy Rzeczypospolitej“, aby ugruntować swoje wpływy i zapewnić sobie mandaty do Sejmu“.

Ofiarą zbrodni byliby przedewszystkiem padli zecerzy i robotnicy wydawnictwa.

—— oOo ——

„Głos Kłamstwa“ o „Głosie Narodu“.

„Głos Prawdy“ z zapałem chłoszcze „Endecję“ za jej niekonsekwencję w związku ze Zlotem sokolim w Pradze. Jak wiadomo, dzienniki narodowo-demokratyczne potępiły usunięcie się polskich Sokołów od husyckiej uroczystości w Pradze, mimo, że równocześnie wywieszają hasło: „Bóg i Ojczyzna“. To daje pismu mieniącemu się „Głosem Prawdy“ asumpt do uderzenia na znienawidzoną w obozie p. Piłsudskiego N. D.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby się p. Stpiczyńskiemu w zapale wojennym nie pomyliły firmy partyjne i dziennikarskie. Oto bowiem, co pisze o kampanji „endecji“ z katolickimi Sokołami:

„Walka endecji z klerem! Widowisko niebywałe! **„Głos Narodu“, organ ks. metropolity Sapiehy, przeciw episkopatowi“!**

P. Stpiczyński chyba wie, że 1° — „Głos Narodu“ nie jest organem ks. Metrop. Sapiehy, (który się z jego wydawnictwa wycofał przed 2 laty), — 2° — że „Głos Narodu“ był pierwszym w Polsce pismem, które wystąpiło przeciw udziałowi Sokołów w husyckiej uroczystości i na tem stanowisku wytrwało do końca, — wreszcie 3° — że „Głos Narodu“ nie jest organem N. D. Wszystko to wie p. Stpiczyński, **tylko nałóg kłamstwa u niego jest za silny.** Rzeczą jest znaną, iż przed licznemi karami za oszczerstwa ratuje się p. Stpiczyński jedynie ustawicznemi rekursami od wyroków.

—— oOo ——

Ten, który wyznaczy sędziów dla gen. Malczewskiego.

Jakób Karp recte Frydman-Krzemiński, prezes Najw. Sądu Wojskowego.

Prezesem Najwyższego Sądu Wojskowego mianowany został po przewrocie majowym piłsudczyk i były żyd, generał Jakób Karp recte Frydman recte Krzemiński. O tym nowym dygnitarzu wojskowym podaje lwowska „Gazeta Codzienna“, a za nią „Rozwój“ łódzki charakterystyczne szczegóły.

Od szeregu miesięcy liczne organy prasowe czyniły gen. Krzemińskiemu **zarzuty nadużycia władzy urzędowej, oszustwa, niegodnego oficera polskiego intryganctwa, wreszcie prowokatorstwa.** Zarzucono gen. Krzemińskiemu **skandaliczną gospodarkę w Zarządzie Spółdzielni oficerskiej na Żoliborzu,** gdzie jak się okazało, skradzione olbrzymiej wartości materjały na szkodę oficerów.

Sądzićby należało, że minister wojny zmusi gen. Krzemińskiego, by zaskarżył pisma, zarzucające mu tyle zbrodni, **lub usunie go natychmiast z zajmowanego stanowiska.** P. minister jednak milczy, a gen. Krzemiński piastuje dalej najwyższy urząd w sądownictwie wojskowem. Co więcej — on wyznaczy sędziego wojskowego, który ma przewodniczyć trybunałowi, **sądzącemu gen. Malczewskiego.**

Chyba więzienia wojskowe w Polsce, nie są tylko dla generałów, którzy wierni przysiędze, stanęli na czele w[...]dowych?

Nowe rugi i nominacje w wojsku.

Wieniawa-Długoszowski dowódcą pułku. — Gen. Majewski przeniesiony na emeryturę.

Przyjęte ogólnie jako kiepski żart pogłoski o nominacji p. Wieniawy-Długoszowskiego na dowódcę 1 pułku szwoleżerów, okazały się faktem. Nominacja ta nastąpiła. Jest to zapewne — jak zaznacza „Warsz. Gaz. Por.“

„nagroda za bohaterskie wystąpienia płk. Wieniawy-Długoszowskiego w dancingach, gdzie to zaraz po wypadkach majowych, nie otarłszy jeszcze dobrze szabelki z krwi bratniej, płk. Wieniawa-Długoszowski zbierał kwiaty i hołdy od swych licznych wielbicielek wyznania mojżeszowego. A może nagrodą za ostatnią awanturę w Sawoy'u“?

Innych bowiem kwalifikacyj trudnoby się dopatrzeć, skoro nie przeszedł nawet zwykłego przeszkolenia w pułku.

Dowódcą 1 dywizjonu artylerji konnej na miejsce pułk. **Surmackiego.** mianowany został **ppłk. Antoni Durski.** Stanowisko szefa Biura Historycznego, które do wypadków majowych zajmował gen. Kukiel, objął **mjr. Perkowicz.**

Gen. Majewski został przeniesiony w stan **spoczynku.**

P. Moraczewski kandyduje

na prezesurę N. I. K. P.

Sprawa obsadzenia prezesury Najwyższej Izby Kontroli, przybiera chwilami obrót wprost groteskowy. Po panu Anuszu, którego prasa rokoszańska wymieniała jako „najpoważniejszego“ kandydata, pojawiły się ostatnio pogłoski, jakoby ostatnio togam candidam miał przyoblec największy w Polsce oszczerca i kalumnjator, pan **Jędrzej Moraczewski.** Co do tej kandydatury można tyle tylko powiedzieć, że p. M. gdyby istotnie na to stanowisko powołany został — nie miałby — obawiamy się — czasu na urzędowanie z tego prostego powodu, że cały czas musiałby spędzać w sądzie lub w kryminale z racji procesów o bezpodstawne oszczerstwa, rzucane na prawo i lewo.

Mówiono też o p. **Czechowiczu,** pierwszym po rokoszu, ministrze skarbu. Słusznie zaznacza „Rzeczpospolita“, że p. Czechowicz okazał się dotychczas miernotą urzędniczą, a jego broszurka, wydana pod pseudonimem Leliwa, jest do niczego.

Jutro posłyszymy może o p. Daszyńskim, Stpiczyńskim, Ehrenbergu — **dlaczego mieliby być gorsi od Anusza lub Moraczewskiego?**

KRONIKA KRAJOWA.

—ooo—

Śmierć dyr. St. Pardyaka w Tatrach.

(kap.) Jeszcze nie przebrzmiały echa niedawnej śmierci dwóch harcerek w Tatrach, a oto znowu donoszą nam o tragicznym zgonie dyrektora gimn. z Myślenic, Stanisława Pardyaka, pod Halą Gąsienicową.

Onegdaj w wieczornych godzinach doniesiono do Zakopanego z Hali Gąsienicowej, iż na 1-ym kilometrze z Hali G. do Zakopanego na Królowej, pod Kopą Magóry, leżą na drodze zwłoki nieznanego turysty. Zmobilizowana ekspedycja policyjno-ratunkowa stwierdziła na miejscu, iż są to zwłoki dyrektora gimnazjum państw. w Myślenicach, Stanisława Pardyaka, który wybierał się na wycieczkę w góry i zanim doszedł do Hali G., dostał ataku serca i wskutek tego skonał. Zwłoki przewieziono do Zakopanego; znaleziono przy nich 500 zł., oraz dalszy plan wycieczek górskich, skreślony ręką ś. p. Pardyaka.

Dyrektor Pardyak padł ofiarą umiłowanego przez siebie sportu turystycznego. Zapalony taternik, był równocześnie znakomitym filologiem, który poznania świata antycznego uczył się, wędrując wśród ruin Grecji i Rzymu. Owocem tych podróży był m. in. jeden z lepszych podręczników do nauki języka włoskiego, oraz szereg imprezyj pielgrzymich. W szkolnictwie małopolskiem był ś. p. dyr. Pardyak postacią znaną i zasłużoną. Szczególnem poważaniem cieszył się w rodzinnych Myślenicach, gdzie dzięki jego usilnym staraniom, zostało utworzone gimnazjum, którego kierownictwo od lat kilkunastu sprawował. Właśnie zabiegał o zdobycie własnego gmachu dla tej, jedynej na ubogiem podgórzu, uczelni. Niestety, ukoronowania dzieła swego żywota nie doczekał. **(r. b.)**

Zjazd Polskiego Związku Kolejowców.

W dniach 25. 26 i 27 b. m. odbędzie się w Warszawie Zjazd delegatów Kół Polskiego Związku Kolejowców. W programie pierwszego dnia nabożeństwo w kościele Zbawiciela i inauguracja zjazdu w sali ratuszowej. Po południu obrady Zarządu głównego i komisji mandatowej. W drugim dniu obrady komisji, w trzecim referaty na temat „Rola P. Z. K. w gospodarczej i moralnej odbudowie Państwa“, dyskusja, sprawozdania komisji, wybory władz Związku i uchwały.

Liczba bezrobotnych zmniejsza się.

W okresie tygodniowym od 3 do 10 lipca ogólna, przybliżona liczba bezrobotnych zmniejszyła się, według danych P. U. P. P., **do liczby 282.263.** W związku ze żniwami, można zaobserwować w Poznaniu znaczne obniżenie się liczby bezrobotnych. W ostatnim okresie 6000 bezrobotnych otrzymało pracę za pośrednictwem Państw. Urzędu pośrednictwa pracy.

O zabójstwo szofera przed sądem.

Onegdaj rozpoczęła się w sądzie wojskowym w Warszawie rozprawa przeciw kap. Stef. Pawlikowskiemu, który 25 czerwca — jak wiadomo — zastrzelił w komisarjacie policyjnym szofera, Henryka Stróżka. Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu trzy czyny: zabójstwo, czynne znieważenie (policzek) i zakłócenie spokoju publicznego.

Oskarżony przyznaje się do winy, lecz stwierdza, iż czynu dokonał pod działaniem alkoholu w stanie silnego podniecenia nerwowego. Oświadczył dalej kpt. Pawlikowski, że zawsze żywo odczuwał obrazę munduru oficerskiego i ta obraza popchnęła go właśnie do występnego czynu. Według jego zeznań, prosił on, będąc już w areszcie, kolegów o rewolwer, aby móc odebrać sobie życie. Ze świadków zeznawał inż. Redinger, ostatni pasażer taksówki Stróżka, zeznając niekorzystnie dla oskarżonego, kpt. Pawlikowskiego. Obrońca, mec. Paschalski, domaga się oddania oskarżonego pod obserwację psychjatryczną.

—•—

ZDAWAŁO MU SIĘ, ŻE JEST DRUGIM PIŁSUDSKIM I... ZWARJOWAŁ. Jeden z dzienników warszawskich donosi, iż szef wydziału przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego w Dep. I., płk. Minkowski, zwarjował i został umieszczony w domu zdrowia. Obłęd płk. Minkowskiego powstał na tem tle, iż zdawało mu się, że jest „drugim Piłsudskim“.

CO TO JEST Z TĘMI KINAMI? WSTYD CI WARSZAWO! Uruchomienie kin w Warszawie wskutek ciągłej niepewności jak Ministerstwo spraw wewnętrznych załatwi tę sprawę, weszło w stadjum przewlekłe. — Kina krakowskie, męczone podatkiem magistrackim, odwlekają swoją decyzję aż do zlikwidowania zatargu w stolicy.

CHLEB TANIEJE... W ŁODZI. W dniu onegdajszym nastąpiła w Łodzi zniżka cen chleba o 10 groszy na kilogramie. Zniżka ta spowodowana została ujawnieniem znacznych zapasów mąki z tamtegorocznych zbiorów.

BYDGOSZCZ UWAŻA, ŻE MUZEUM JEST JEJ NIEPOTRZEBNE. Rada m. Bydgoszczy uchwaliła likwidację tamtejszego muzeum miejskiego, spełniającego rolę ważnej placówki kulturalnej. Likwidacja ta miałaby się dokonać rzekomo ze względów oszczędnościowych. Ojców miasta Bydgoszczy należy przestrzec, iż oszczędności nie zaczyna się od kasowania instytucyj kulturalnych.

NACZELNIK STACJI PRZEJECHANY PRZEZ POCIĄG. Na stacji Niegorów za Skierniewicami uległ wypadkowi naczelnik stacji Szymański. Niedosłyszawszy nadjeżdżającego pociągu towarowego, wpadł pod parowóz, który odciął mu nogi, prócz tego mocno poturbował. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

NIEMATO, JAK MIESZKAĆ W SALONCE! Letnicy przebywający w Piwnicznej, zaintrygowani zostali stojącym na bocznym torze tejże stacji wagonem salonowym. Okazało się, że wagonem tym przyjechał dygnitarz kolejowy, p. Berliński, z Min. kolei w Warszawie, który dla oszczędności, by mieszkania nie musiał płacić, zamieszkał wraz z rodziną w salonce. Również w Muszynie przez cały czerwiec mieszkała w salonce pewna manipulantka, zatrudniona w Nowym Sączu, a mająca podobno silne „plecy“ w Dyrekcji krakowskiej. Jest to wprost nie do wiary, by wobec obecnie istniejących przepisów o używaniu wozów salonowych, znajdowali się urzędnicy, którzy urządzają sobie z nich mieszkania na 6-tygodniowy pobyt na letnisku.

W ZAKOPANEM WPROWADZONO PODATEK OD PRZYJEŻDŻAJĄCYCH AUTOMOBILÓW. Urząd klimatyczny w Zakopanem, dla zasilenia swojej kasy, wprowadził od 16 b. m. specjalne opłaty dla przyjeżdżających do Zakopanego osobowych i ciężarowych samochodów w wysokości kilku złotych od jednego auta.

OTRZYMUJEMY Z NOWEGO WIŚNICZA pismo występujące w obronie p. J. Kality, nauczyciela szkoły powsz. tamże i pisującego korespondencje do „Głosu Narodu“. W „Naprzodzie“ z 5 b. m. ukazała się krzywdząca tego pedagoga, oraz działacza społecznego korespondencja, przeciwko której najżywiej protestuje w nadesłanem nam piśmie szereg znanych w N. Wiśniczu osób. P. Kalita nie kryje się ze swemi narodowemi i katolickiemi przekonaniami, za co go z pewnych stron spotykają oszczerstwa.

Coraz lepiej w Polsce, coraz taniej...

(Listu z Warszawy — urywek).

— — — — — — — — —

„Dobrodzieju kochany, mój Panie,
tu w Warszawie coraz lepiej, taniej...

Ot, onegdaj na targowej scenie
sprzedawano HONOR i SUMIENIE
i ze stratą — bo nie były w cenie.

Nie znalazły kupca te szkarłaty,
więc rzucono je pomiędzy graty —
(sezon minął... trza przeboleć straty).

W cenie za to inny tu jest towar.
bat, nahajka i tulski samowar!

Życie zresztą tanie — mogę przysiądz;
Tak naprzykład zeszłego miesiąca
za RANIONYCH połowę tysiąca
wypłacano, — ZABICI po tysiąc...

Jak więc widzisz, kochany mój panie,
coraz lepiej w Polsce, coraz taniej“!...

— — — — — — — — —

Piotr Ryslewicz.

Z Nowego Sącza.

Plaża nad Dunajcem. — Kombinacje w magistracie. — Dyrektor, któremu zaszkodził upał.

Spiekota dni ostatnich wypchnęła z dusznych mieszkań nawet wcale flegmatycznych obywateli ku Dunajcowi, by w jego wartkich wodach orzeźwić znużone ciało i dodać mu energji. Zaroiła się więc dunajcowa plaża od silniej lub skromniej przyciętych kostjumów kąpielowych, od więcej lub mniej barokowych talij. Wprawdzie według staroświeckich poglądów, winny być wyznaczone osobne części brzegu dla panów, a osobne dla pań, ale teraz o tem nikt nie myśli, bo raczej liczyć się trzeba z tą okolicznością, by młodzież, w prymitywnej kulturze dawnych czasów chowana, nie nabrała przekonania, że ludzkość jest jednopłciowa, albo żeby jej przypadkowo nie przyszło uczyć się anatomji ciała ludzkiego dopiero w wyższych klasach szkoły na martwym zwykle szkielecie, zamiast znacznie wcześniej na żywym ponętnym modelu.

W mieście napozór cisza, choć wcale ważne ostatnimi czasy zaszły w magistracie zmiany — obsadzono posady lekarzy miejskich: pierwszy **Dr Szymanek,** drugi **Dr Statter** i posadę weterynarza miejskiego, którą otrzymał major W. P., lekarz weter. Średniawa, ku niezadowoleniu ponoć wszechwładnych panów rzeźników, z którymi jednak nie solidaryzuje się ogół mieszkańców, dbałych także i o swój zdrowy żołądek. — Jedynie p. inżynier budownictwa miejskiego nie otrzymał zamiany prowizorjum na stałą posadę i będzie musiał pozbywać się zarezerwowanych mieszkań na skromnem odstępnem, gdyż mu samemu wystarczy, zapewne na dłuższy czas, zwyczajna, ciepła kawalerka. W Radzie przybocznej komisarza rządowego dla miasta dają się już odczuwać pewne symptomaty uwiądu, które zapewne będą wzrastać, im bliższą uchwalenia będzie ordynacja wyborcza dla miast. Znów chwycą się za bary rozmaite polityczne programy, często tak mało pokrywające się z interesem mieszkańców miast i ogólnym Ojczyzny. Obecnie przyczajone, gotują się do walki, z której zapewno najwięcej „ten trzeci najmilszy“ skorzysta — zaczyna nawet podnosić głowę i oglądać się za sojusznikami zwycięskie na wszystkich frontach „Stronnictwo mieszczańskie“.

Prof. **St. Serafin** uruchomił, przy pomocy funduszów miejskich, piekarnię w kat. taniej kuchni, darząc ludność zdrowem i taniem pieczywem, ale dziwnie jakoś nie zdaje sobie sprawy z tego, że przy podniesionej zwłaszcza temperaturze obecnych dni, może tutejszym piekarzom uderzenie krwi do głowy w dużym stopniu zaszkodzić.

Trafiają się jednak ludzie, którzy jeszcze z poważniejszych rzeczy nic sobie nie robią. Ot — w obecnych czasach, kiedy zewsząd nawołuje się, że każdy patrjota przy budowaniu fundamentów Ojczyzny dwoić i troić się winien, spełniać nietylko to, do czego jest obowiązany, ale tyle, ile tylko potrafi, **p. dyrektor** jednej z tutejszych szkół nakazuje nauczycielce uroczyste złożyć przyrzeczenie, że więcej pracą pozaszkolną zajmować się nie będzie. Prowadziła z ramienia Związku kat. Polek z ogromnym nakładem pracy i serca, ochronę popołudniową dla dzieci, któreby inaczej przeważnie ten czas na ulicy spędzały, i za to takie spotyka ją uznanie od bezpośredniego przełożonego! Nie wiedzieć, czemu takie postępowanie starszego pedagoga przypisać — czy straceniu skutkiem wieku kontaktu z potrzebami obecnej chwili, czy zbyt natężonemu skoncentrowaniu myśli nad jakiemś innem poważnem zagadnieniem, np. nad staraniem się o dodatek za wyższe studja, czy też czemś jeszcze innem — któż to odgadnąć może?

Tak to ta nasza ziemia w atmosferze ciągłych nieporozumień i zagadek się obraca.

Jotce.

„Gadki“ biblijne z pod Lubania.

DLACZEGO ŚWINIA TREFNA? (WEDŁUG OPOWIADANIA GABRYSIA Z TYLKI).

Od początku świata zawdy byli Żydzi krętacze, zawidni [1]), mściwi, podchwytywacze, takimi są i takimi będą aż do szcządku [2]). Jak Paniezus chodził po tym świecie, to miał z nimi niemało kłopotu i uganiaczki. Choć tam do Niego podzieniektórzy [3]) poprzystawali, dajmy na to apostołowie i uczniowie, ale tyle to tam niewiele płaciło [4]) wobec tysiąca tysięcy paskudnej hałastry żydowskiej. Żydziska patrzeć nie mogli na P. Jezusa, że to niby ich wiarę za nic miał i na inszą nawracał. I choć Paniezus co najlepszego zrobił dla kogo, to Żydzi się wyśmiewali, kiepkowali, a gdyby mogli, toby byli zepsuli. Ale co było lepsze, uczciwsze i Boga bojące, to i tak do P. Jezusa lgnęło, wstając i legając, o Jego nauce myślało. A już na to Żydzi nie mieli rady.

Najwięksi mądransi między Żydami wymedytowali, żeby wtedy, gdy będzie z P. Jezusem dużo ludzi, koniecznie wykazać, że On nie jest znowu taki mądry, za jakiego Go ludzie mają, ani przewidujący. Trafiło się wnet potem, że wielka ćma ludzi szła za P. Jezusem, słuchała Jego nauk i wkońcu wszyscy dla odpoczynku i przegryzki, postanęli przy karczmie. P. Jezusowi wynieśli z izby ławę, przykryli rańtuchem [5]) i prosili, żeby też odpoczął. A rabin, co w tej karczmie mieszkał, przyrychtował na ten przypadek podchytkę na P. Jezusa. Kazał pokryjomu wleźć swojej starej ciotce pod koryto, co koło wozowni stało wywrócone, a potem wdyrdy [6]) przyleciał do P. Jezusa i tak przy wszystkich na głos do Niego gada: „Niech Ci też P. Jezusie nie będzie za urazą, ale żeś jest człowiek łebski i ludzie Cię mają w zacy [7]), to niechże się o tem przekonają, że zgadniesz, co to tam pod tym korytem siedzi“. Splunął Paniezus na to gadanie, nie spojrzał nawet na koryto, jeno do ludzi gwarzy: „He, cóżby tam innego pod korytem być mogło, jeno świnia!“ Na te słowa Żyd w śmiech, rozrechotał się parch i mówi żydziętom, żeby poleciały i pomogły cioci wstać z pod koryta.

Ale przestało się żydzisko rechotać, gdy żydzięta zaczęły kwiczeć i uciekać, bo z pod koryta wyleciała klapciata świnia, ciotki zaś ani wid.

No i nie dziwota, że Żydzi mają świninę za trefną i nie jedzą, bo się im widzi, żeby żydówkę jedli. I niech kto chce wierzy, albo nie wierzy, ale n. p. w oczach świni i żyda jest wielkie podobieństwo.

[1]) zawidny = zawistny, nienawidzący innych; [2]) szcządek (liter. szczątek) = koniec (sc. bytu); [3]) podzieniektóry = poniektóry, niektóry; [4]) płacić = znaczyć; [5]) rańtuch (Reintuch) = obrus. W opisany sposób przyjmuje się czcigodne osoby n. p. księży. [6]) wdyrdy = szybko; [7]) w zacy = w poszanowaniu, w czci, za co.

Michał Marczak.

Z Andrychowa.

Tow. Sokołowski nie chce opuścić Kasy chorych. Wybory po raz trzeci!

Jak już swego czasu pisaliśmy, odbyły się dn. 14 lutego b. r. wybory do Rady Kasy chorych na pow. wadowicki w Andrychowie. Wybory te, mimo że cały aparat wyborczy był w rękach socjalistów, dały liście chrześc. bezwzględne zwycięstwo, bo na 30 mandatów z grupy ubezpieczonych zdobyliśmy 16. To do wściekłości doprowadziło P. P. S., bo po unieważnionych przez P. P. S. wyborach w roku 1924 — gdzieśmy też zdobyli 50 proc. mandatów — Lwów mianował komisarzem Zarząd pow. Kasy chor. w Białej, złożony z samych socjalistów, a ten komisarz powsadzał na urzędnicze fotele w wadowickiej Kasie chorych socjalistycznych sekretarzy napędzonych przez robotników za zdradę interesów robotniczych, jak niejakiego Sokołowskiego, Paplę, Kucharskiego, ludzi, którzy o pracy biurowej w Kasie chorych pojęcia nie mieli. Otóż kiedy pod naciskiem opinji publicznej po roku gospodarki — nie bez interwencji i posła Holeksy — komisarz w 1926 r. rozpisał wybory i kiedy w tych wyborach poniósł klęskę, czuł Zarząd pow. Kasy chor. w Białej, że ci jego sekretarze z Kasy chorych wylecą, bo wyborcy głosując na chrześc. listę, dali votum nieufności pepesowym analfabetom biurowym. A gdyby „ich“ ludzie wylecieli z Kasy, partja musiałaby im dać utrzymanie. Więc padła komenda: „Unieważnić wybory“. I tow. Baruch Gross pisze rekurs do Lwowa, by unieważnić wybory bo „risum teneatis amici“ jakiś pracodawca na sali dał kartkę swemu robotnikowi itd. Lwów już po raz drugi unieważnił wybory dla tych błahych powodów. P. P. S. w Sejmie „ryczy“ przeciw rządom absolustystycznym, przeciw komisarzom zieje jadem nienawiści (niedawno „Naprzód“ rzucił się na komisarza Kasy chor. w Przemyślu), ale w Andrychowie trzyma się kurczowo rządów komisarskich, bo ten komisarz jest „swój“. W Sejmie tow. Daszyński grzmi w obronie demokracji, w Andrychowie nie chce się dopuścić robotników do patrzenia komisarzom na ręce. A tow. Sokołowski ma do 800 zł. dochodów z Kasy chorych. Wobec tego radni z listy chrześc. robotników w liczbie 16 i pracodawcy wszyscy wnieśli protest do Gł. Urzędu Ubezp. w Warszawie przeciw orzeczeniu Lwowa, unieważniającemu wybory z dn. 14 lutego b. r. Protest szedł przez pow. Kasę chorych na pow. wadowicki w Andrychowie, więc drogą urzędową. Wniesiony został w marcu. Cała działalność tow. Sokołowskiego została tam należycie oświetlona. Jeśli w piśmie naszem były fałsze, miał tow. Sokołowski sposobność sprostować je i odesłać do Lwowa. **A tymczasem po 5 miesiącach protest jeszcze do Lwowa nie doszedł, a Lwów rozpisał już** trzecie w ciągu półtora roku wybory!

Pytamy się publicznie, gdzie jest nasz protest? Nie poszedł do Lwowa, nie zaszedł do Warszawy, boby tam ludzie osłupieli, gdyby z protestu się dowiedzieli, kogo oni popierali na komisarskim stolcu! Nie poszedł, bo gdyby zaszedł, Lwów chyba nie odważyłby się szargać tak polską ustawą i polskie gwałcić prawo, gdyby się prawdy dowiedział. A komisarz postarał się tymczasem o nowe wybory, bo jeszcze chce raz spróbować, że może gwałtem, terrorem, przekupstwem zdobędzie większość w Radzie i swych utrzymanków w Kasie zachowa. To też wzywamy posłów naszych, by tej sprawy z oka nie spuszczali! Minister Jurkiewicz obiecał przysłać kontrolera we czwartek, t. j. 15 lipca. Dziś już 16 upływa, a nikogo z Warszawy nie widać! Czyżby już w Polsce nie było sprawiedliwości? Czyżby rząd sanacji moralnej popierał pepesowe szacherki? Kto rządzi w Polsce: pan Bartel, czy tow. Sokołowski?

Sęk.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o funduszu prasowym stronnictwa.

„Liga katolicka“ wśród kolejarzy

W PROKOCIMIU.

Katolicy w Polsce nie pogodzili się jeszcze z myślą, że organizować się mają w dwojakim kierunku: 1) ideowym, mającym na celu pogłębienie katolickiego uświadomienia i szerzenie Królestwa Bożego, i 2) w kierunku samopomocy zawodowej w życiu społecznem, celem poprawienia bytu materjalnego. To ostatnie zadanie spełniają zaszczytnie chrześcijańskie związki zawodowe i pokrewne, zaś organizacją nawskróś ideową, wychowującą świadomych, pełnych zapału i radości życia katolików, jest Liga katolicka. W archidjecezji krakowskiej zbliża się już do trzydziestki liczba założonych Lig parafjalnych. Niezbyt to wiele na 220 parafij, ale jako posiew jednego roku, przedstawia się nienajgorzej.

W ostatnią niedzielę, t. j. 18 lipca, założono Ligę parafjalną w Prokocimie pod Krakowem. Odbyło się tam przed południem dziękczynne nabożeństwo „Spółdzielni kolejarzy dla budowy własnych domów“. Warto o tej spółdzielni wspomnieć.

Jeszcze w roku 1911 czynili kolejarze starania, aby od Ks. Ks. Augustjanów zakupić kilkadziesiąt morgów ziemi pod budowę domów dla kolejarzy. Socjaliści jednak krakowscy nie chcieli dopuścić do tego, aby pracownicy kolejowi na księżej ziemi mieli własne domy. Przeszkadzali więc inicjatorom na różne sposoby. Kolejarze nie zrazili się tą opieką czerwonych i przez całych 10 lat chodzili i pukali. Zaskarżono ich nawet o dziką parcelację. Przetrwali wszystkie szykany i dopięli celu. Sąd w Warszawie odrzucił skargę o dziką parcelację, a Główny Urząd Ziemski pozwolił w roku 1922 na rozpoczęcie budowy. Ze strony władz kościelnych nie było żadnej przeszkody, Rzym pozwolił na wydzielenie 60 morgów, a Książę Metropolita Sapieha niejedną trudność usunął z drogi.

Obecnie stoi tam już 120 domów — życie wre. Dzięki życzliwości dyr. kolei Barwicza, jest i przystanek kolejowy, ładna szkoła, duży konsum, wkrótce ma powstać ochronka, głośno mówią o budowie kościoła. Było więc za co dziękować Bogu i prosić Go o błogosławieństwo na przyszłość. Kazanie w czasie nabożeństwa wygłosił ks. red. Machay. Po południu w sali konsumn odbyło się zebranie przyjaciół spółdzielni, na którem ks. Machay wygłosił odczyt o formach nowoczesnego apostolstwa. Wywodów jego o niszczącej pracy liberalizmu, o państwie bezbożnem, o akcji katolickiej w całym świecie słuchano z zapartym oddechem. I gdy ks. Machay wezwał zebranych, aby się zszeregowali pod sztandarem Ligi katolickiej, do apostolstwa świeckiego, nie było nikogo przeciw. Uchwalono jednomyślnie założenie Ligi parafjalnej i zaraz przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano p. Józefa Kocembę, zastępcą p. Piotra Dudeka, sekretarzem Jana Kielara (nauczyciela), skarbnikiem Jana Kosteckiego. Do zarządu weszło pozatem ośmiu innych członków.

Ks. Machay, zakładający Ligi po całej diecezji, oświadczył, że nigdzie jeszcze nie spotkał tak rozumnego zainteresowania się ideową stroną Ligi, jak w Prokocimie. Dobra to wróżba na przyszłość!

Ruch w uzdrowiskach.

Schronisko turystyczne w Pieninach zostało oddane do użytku turystów staraniem oddziału nowosądeckiego Polskiego Tow. Tatrzańskiego „Beskid“. Położone w bardzo dogodnem miejscu, a mianowicie przy drodze między Krościenkiem a Szczawnicą tuż przy moście na Dunajcu, odda wielką usługę turystom zwiedzającym Pieniny. Schronisko urządzone w wiejskim domku, posiada dwie izby z kilkunastoma łóżkami. Ścieżki w Pieninach zostały w roku ubiegłym poprawione i na nowo wyznaczone; ze schroniska prowadzą znaczone ścieżki na Sokolicę i na Trzy Korony przez ruiny zameczku św. Kingi.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—ooo—

Upiór czerezwyczajki Dzierżyński umarł.

Donoszą z Moskwy, iż zmarł tam nagle na udar serca Feliks Dzierżyński, popularny w Rosji Sowieckiej kat czerezwyczajki rosyjskiej. Ostatnio Dzierżyński był przewodniczącym najwyższej Rady gospodarstwa ludowego i przewodniczącym G. P. U. Jak wiadomo, Dzierżyński był jednym z najczynniejszych organizatorów osławionej czerezwyczajki. Z pochodzenia był Polakiem. W roku 1920 w czasie bolszewickiej ofenzywy na Polskę, był przewidziany przez rząd sowiecki jako kandydat do objęcia jednego z najwyższych stanowisk w projektowanym przez sowiety rządzie sowieckim w Polsce.

Dzierżyński był jednym z najokrutniejszych tyranów Rosji. Zbrodnie dokonane przez wielką rewolucję francuską, bledną wobec okrucieństw, popełnionych na rozkaz Dzierżyńskiego. Był to fanatyk bolszewizmu. Przywódca dawnej Soc. Dem. polskiej i współpracownik krakowskiego „Naprzodu“, stał się mordercą setek tysięcy nietylko „burżujów“ rosyjskich, lecz nawet umiarkowanych socjalistów.

Umarł w 49 roku życia.

Flaga Norwegji pierwsza na biegunie!

A JEDNAK NORWEGJA ZDOBYŁA OBA BIEGUNY.

„Chicago Tribune“ donosi z Oslo, iż kapitan R. Larsen, prawa ręka Amundsena w jego ostatniej wyprawie biegunowej, oświadczył w mowie, że uważany dotychczas za odkrywcę bieguna północnego kap. Robert Peary, Amerykanin, nie osiągnął właściwie bieguna. — Amundsen jest przekonany, że Peary dotarł do bieguna północnego w r. 1906, ale kap. Larsen zapewnia, iż chorągiew Norwegji pierwsza została zatknięta tak na biegunie północnym, jak i południowym.

Larsen dodaje, że komendant Byrd, który na parę dni przed Amundsenem przeleciał nad biegunem, nie rzucił tamże chorągwi amerykańskiej, ponieważ poprostu zapomniał jej wziąć ze sobą.

Intuicja często schodzi się z faktem. Już Jalu Kurek w wydanej przed paru miesiącami sensacyjnej powieści o Amundsenie wspominał o fantastycznym domyśle, opartym jednak o naukowe wyliczenia, z którego wynikało, iż R. Peary w r. 1906 nie dotknął bieguna północnego.

—•—

NABOŻEŃSTWA W HOLANDJI SŁYSZANE PRZEZ RADJO W CAŁYM ŚWIECIE. Staraniem specjalnego towarzystwa radjowego w Holandji, zostają nadawane w Hilwersum nabożeństwa rzymsko-katolickie. Wielkim „posłuchem“ zwłaszcza cieszą się msze co trzecią niedzielę w kościele Dominikanów w Amsterdamie, słynnym ze swoich chórów.

OKOŁO PÓŁTORA MILJONA MIESZKAŃCÓW MA LENINGRAD. Według urzędowych danych statystycznych wynosiła liczba mieszkańców Leningradu (dawniej Petersburga) w dniu 1 b. m. 1,429.000 osób.

OBFITY POŁÓW FOK W MORZU BIAŁEM. Donoszą z Moskwy, iż tegoroczny połów fok na morżu Białem dał zdobycz 200.000 sztuk. Jest to najobfitszy plon polowań od dziesiątków lat.

MODLĄ SIĘ DO ZARDZEWIAŁEJ ARMATY. Na jednej z wysp Zielonego Przylądka w Afryce żyje szczep pierwotny, oddający najwyższą cześć starej, zardzewiałej armacie, pozostawionej tam przed laty przez Portugalczyków. Do armaty przychodzą z daleka pielgrzymi po błogosławieństwo, które według ich wierzeń, spływa na człowieka z chwilą dotknięcia **bronzowej lufy bóstwa.**

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Dlaczego rząd zwleka z wynagrodzeniem szkód wojennych?

Podniesiona przez nas sprawa odszkodowań wojennych budzi coraz szerszy oddźwięk w kołach czytelników. Okazuje się, że zaniedbanie tej sprawy przez władze centralne wyrządziło dotkliwą krzywdę tym, których dobytek przejście wojenne zrujnowały. Pokrzywdzenie to występuje tem silniej, że rząd polski przejął po rządzie austrjackim szereg aktywów mających służyć specjalnie na pokrycie zobowiązań z tytułu odszkodowań wojennych. Poniżej zamieszczamy w streszczeniu listy w tej sprawie nadesłane do Redakcji.

GŁOSY UZNANIA I SOLIDARNOŚCI ZE STRONY POSZKODOWANYCH WOJNĄ.

Z Przemyśla piszą nam:

„Jako przedstawiciele obywateli zainteresowanych sprawą odszkodowań wojennych, należących się od rządu, dziękujemy Szan. Redakcji za poruszenie tej sprawy na szpaltach „Głosu Narodu".

W miejscowościach zniszczonych wojną działały rządowe, powiatowe komisje szacunkowe, które po odpowiedniem postępowaniu ustaliły i zarejestrowały nasze bezpośrednie szkody, co zostało uprawomocnione przez główną komisję szacunkową we Lwowie. — Zwracamy się z prośbą do „Głosu Narodu", by nadal popularyzował sprawę odszkodowań wojennych, by swym wpływem skłaniał rząd do wydania odpowiednich zarządzeń, których dotychczas brak, oraz by rząd zdecydował się wypłacać na poczet swego długu, jaki przejął przez Polską Komisję Likwidacyjną w Wiedniu od dawnego rządu austrjackiego, choćby 5 procent rocznie od całej pretensji należącej się, aż do możności jednorazowego i całkowitego jej wyrównania.

Ignacy Bojarski, Przemyśl. Adolf Raschka, Tarnopol.

POSZKODOWANYCH ODSYŁA SIĘ OD ANNASZA DO KAIFASZA.

Akcja winna być zcentralizowana w jednym urzędzie!

Czytuję dużo gazet, ale dopiero w „Głosie Narodu" znalazłem po raz pierwszy artykuł: „O pomoc dla zniszczonych wojną" i o „zorganizowaniu komitetu dla poszkodowanych".

Ponieważ jestem jednym z poszkodowanych, gdyż w r. 1914 straciłem w Załóżcach całe 30 lat gromadzone mienie, ośmielam się przedstawić Szan. Redakcji postępowanie władz ze mną.

Strata moja wynosiła według oszacowania z 1914 r. 23.165 kor. ustr. w złocie. Mimo 12 podań i próśb nie mam do dnia dzisiejszego nawet świstka papieru, uznającego mi straty i dającego mi prawo kiedyś ubiegać się i wypłatę. Wnosiłem podania do rządów austrjackich: w r 1915 do starostwa w Zborowie, w 1917 do namiestnictwa we Lwowie.

Oba podania pozostały bez odpowiedzi, ale to był rząd zaborczy, trudno wymagać od niego wielkiej przychylności.

W roku 1919 wnoszę do ministerstwa spraw wewnętrznych, Biuro prac kongresowych.

Otrzymałem odpowiedź: „Sprawę pańską odstąpiono kierownikom urzędowi odbud wy we Lwowie do załatwienia".

Z kolei wniosłem podanie do wszystkich miarodajnych władz, a mianowicie w 1919 do komisji rządzącej dla Galicji, w 1920 do starostwa w Zborowie, w tymsamym roku do komisji szacunkowej w Tarnopolu, w 1923 do komisji zapomogowej w Zborowie — wszystko pozostało bez odpowiedzi.

Zniecierpliwiony wniosłem zażalenie na ręce p. gen. Sikorskiego, podówczas premjera i otrzymałem odpowiedź, że sprawę odstąpiono ministerstwu pracy. Wkrótce potem zawiadomił mię gł. urząd likwidac. w Warszawie, że sprawa jest bezprzedmiotową, bo nie wniosłem podań we właściwym czasie, a rejestracje szkód już zamknięto.

Mając w ręku recepisy pocztowe od nadawanych podań, przedstawiłem je gł. urzędowi likwidacyjnemu w Warszawie, na co otrzymałem wezwanie do przedłożenia zeznań dwu świadków na dowód strat rzeczywiście przezemnie poniesionych.

Żądane poświadczenie burmistrza i dwu świadków przesłałem, a równocześnie wniosłem do komisji zapomogowej w Zborowie prośbę o przesłanie mych aktów gł. urzędowi likwidacyjnemu. Niezależnie od tego zwróciłem się do „komitetu dla poszkodowanych na wojnie" w Poznaniu, na ręce sekretarza p. Kazimierza Mierzwińskiego.

Rezultat tych wszystkich zabiegów dotychczas — żaden.

Do roku 1921 służyłem w wojsku, poczem zostałem zdemobilizowany jako major W. P., a równocześnie spensjonowany jako nadkomisarz kontroli skarbowej. Z marnej emerytury wiodę egzystencję wraz z rodziną i nie mam po tylu staraniach nawet świstka papieru uznającego me straty. Wszystkie dokumenta poczatowe i odpowiedzi mam w przechowaniu w dokładnej ewidencji w oryginałach i odpisach.

Ludwik Bartmański, Krzezowice.

Powiększenie kapitału zakładowego Banku Polskiego?

Rokowania z konsorcjum angielskiem.

W kołach finansowych Warszawy rozeszły się pogłoski o prowadzonych przez nasz rząd z angielskiem konsorcjum rokowaniach w sprawie odstąpienia temu konsorcjum 50 procent udziału akcyj Banku Polskiego. Konsorcjum angielskie pragnie wzmocnić kapitał zakładowy Banku Polskiego także poza własnymi wkładami i zamierza pośredniczyć pomiędzy sferami gospodarczemi Ameryki a Polską w sprawie pożyczki sumy 200 miljonów dolarów dla państwa polskiego.

Nie potrzeba chyba dodawać, jak korzystnie oddziaływałby fakt szczęśliwej finalizacji tych rokowań (o ile rzeczywiście są prowadzone) na dalszy rozwój naszego życia gospodarczego. Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że jest to, zdaniem naszem, najkorzystniejsza droga, oczywiście o ile nie odda nas w zbytnią niewolę obcego kapitału.

—oOo—

Skandal zapałczany.

Przed wprowadzeniem monopolu zapałczanego i przy kursie dolara w wysokości 5 zł. 98 gr., skrzynia zapałek kosztowała 172 zł. Po wprowadzeniu monopolu zapałczanego i przy spadku kursu dolara do 5 zł. 95 gr., cena zapałek podwyższona została do 196 zł. Po wydzierżawieniu monopolu, cenę zapałek kilkakrotnie podwyższano niewspółmiernie do zwyżki kursu dolara. Oprócz tego, dzierżawcy monopolu znacznie zmniejszyli objętość (długość i wysokość) pudełek, oraz ilość zapałek w tych pudełkach.

Tak wyszliśmy na wypuszczeniu w obce ręce przemysłu zapałczanego!

Kapitały angielskie w Polsce.

W ostatnich czasach mówi się coraz więcej o oznakach interesowania się kapitału angielskiego przedsiębiorstwami w Polsce. Do takich przedsiębiorstw należy zaliczyć krajowy przemysł gazowy. Otóż kapitał angielski, ulokowany przed wojną w polskich przedsiębiorstwach gazowych Towarzystwa Dessau, dąży do odzyskania dawnych wpływów i stara się o uzyskanie udziałów Tow. Dessau w gazowni warszawskiej i szeregu prowincjonalnych.

Kapitał ten, reprezentowany przez Light and Coke Co w Londynie, w porozumieniu z zakładami Dessau, rozpoczął pertraktacje w tej sprawie. Wartość dawnych udziałów Tow. Dessau w gazowniach polskich waha się od 30 do 50 miljonów marek. W sprawie tej Tow. Light and Coke rozpoczęło jednocześnie starania w Polsce.

Elewatory zbożowe.

Jak wiadomo, sprawa elewatorów zbożowych jest może najbardziej palącą dla naszego rolnictwa, a zwłaszcza zbytu zboża w kraju i zagranicą. Dotychczasowe projekty spełzły na niczem.

Obecnie znowu jest mowa o elewatorach, ale tym razem już tak realnie, że dzięki inicjatywie i zabiegom p. dyr. Machnickiego, niebawem powstanie spółka akcyjna z udziałem kapitałów polskich i zagranicznych dla budowy kilku elewatorów zbożowych w najważniejszych punktach Polski.

Po ostatnim pobycie p. dyr. Machnickiego zagranicą, zwłaszcza w Danji, sprawa udziału kapitałów zagranicznych w spółce jest na najlepszej drodze. Niebawem mają się rozpocząć w Warszawie rokowania dla ostatecznego sfinansowania projektu elewatorów zbożowych.

Komunikujemy również, że firma Ulen et C-nie ma również przystąpić do budowy elewatorów zbożowych w Polsce. Kosztorys sięga 2 i pół milj. dolarów.

Ożywienie eksportu łódzkiego.

W ostatniej dekadzie zaznaczyło się w eksporcie towarów łódzkich znaczne ożywienie. Wielkie transporty skierowane zostały na Węgry, gdzie wskutek bojkotu wyrobów czeskich, otworzył się rynek dla łódzkich wyrobów, głównie dla przędzy. Poważne ilości tkanin bawełnianych wysłano do Rumunji, wśród transakcyj eksportowych zwrócił uwagę transport towarów bawełnianych, wysłanych do Szanghaju, zamówiony przez wysłannika domu handlowego „Polish-Chinese Trade Corporation", p. Bizańskiego.

—o—

EKSPORT JAJ WZRASTA.

W ostatnich dniach obserwuje się wzmożony eksport jaj zagranicę. Wykupywanie najlepszych gatunków jaj, wywołało zwyżkę cen na rynku wewnętrznym warszawskim. Sprzedawano w hurcie jedną skrzynię jaj oryginalnych, nie prześwietlanych po 190 do 200 zł. (1440 sztuk). Jaja prześwietlane wyborowe sprzedawano po 205 do 210 zł. za skrzynię. Jest to zwyżka w stosunku do ubiegłego tygodnia o 10 zł. za skrzynię. Za jaja sprzedawane na eksport uzyskiwano 22 dolary amerykańskie za skrzynię.

SYNDYKAT EKSPORTOWY DLA EKSPORTU ZBOŻA.

Dowiadujemy się, że dla lepszej organizacji eksportu zboża zagranicę w zbliżającym się sezonie powstaje syndykat dla eksportu zboża, do którego wchodzą najpoważniejsze firmy i organizacje zbożowe. Syndykat niewątpliwie uchroni nasz eksport od tej dezorganizacji i wyzyskiwania konjunktur przez kupców ze szkodą dla ziemian i wielkich firm zbożowych.

DOBRE KONJUNKTURY DLA DRZEWA POLSKIEGO.

W ostatnich czasach na drzewo polskie eksportowe jest duże zapotrzebowanie zagranicą. W pierwszych pięciu miesiącach roku 1926 wywieziono 1,754.000 ton na sumę 134,000.000 zł. Zapotrzebowanie ze strony zagranicy stale się zwiększa, ponieważ drzewo polskie jest tańsze od drzewa czeskiego i innych, a jakościowo jest bardzo dobrych gatunków.

POWRÓT DO DAWNEGO OKRESU BUDŻETOWEGO.

Jak wiadomo, b. min. skarbu p. Zdziechowski wprowadził okres roku budżetowego od 1 lipca każdego roku. Jak nas informują, Rada Ministrów uchyliła zmianę tę i układa preliminarz budżetowy systemem dawnym od 1-go stycznia do 31 grudnia.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

W piątek dnia 16 b. m. odbyło się posiedzenie Sądu konkursowego, powołanego do rozstrzygnięcia konkursu Banku Gospodarstwa Krajowego na najlepszą pracę „O programie gospodarczym Polski". Sąd pod przewodnictwem wiceprezesa Banku Gospodarstwa Krajowego p. Ossowskiego, przyznał jednomyślnie na wniosek generalnego referenta sądu, prof. dr. Adama Krzyżanowskiego, pierwszą nagrodę w kwocie 10 tysięcy złotych Ferdynandowi Zwiegowi, znanemu ekonomiście szkoły krakowskiej.

RYNEK PERSKI STOI DLA NAS OTWOREM.

Niedoceniany przez nasze koła przemysłowe rynek perski dąży samorzutnie do nawiązania stosunków handlowych z Polską. Tłómaczy się to tem, że przed wojną Rosja pokrywała 78 proc. importu perskiego, w tem conajmniej 60 proc. przypadało na fabrykaty przemysłu polskiego.

Kupcy perscy, którzy przyzwyczaili się do naszych wyrobów i bardzo je cenią, często zwracają się do naszych firm, z któremi dawniej utrzymywali stosunki handlowe, z ofertami, na które niezawsze otrzymują odpowiedzi. Tymczasem rynek perski stoi przed nami otworem i dobrze niedawno nasze sfery przemysłowo-handlowe poczyniły pierwsze kroki, celem odnowienia stosunków.

Między innemi rynek perski mógłby pochłaniać sporo naszej manufaktury, zarówno wełnianej, jak i bawełnianej. Duże szanse miałyby również nasze wyroby aptekarskie, perfumerja i chemikalje, konfekcja i galanterja, gotowe buty, skóry i t. d.

WARUNKI EKSPORTU DO AUSTRJI.

Pozwolenie na przywóz mięsa i bydła do Austrji wydaje austrjackie ministerstwo rolnictwa; jako warunek ministerstwo stawia zamieszczenie przez lekarza weterynar. w Polsce, w wydanem przez niego świadectwie klauzuli, że mięso przeznaczone do wywozu do Austrji pochodzi ze zwierząt, które przed i po zabiciu uznane zostały za zdrowe przez lekarza urzędowego. Bydła rogatego i świerząt jednokopytowych nie wolno przewozić w mniejszych częściach, jak ćwierciach, wieprzowego — połówkach, zaś mięso cielęt, owiec i kóz tylko w całych sztukach.

WARUNKI WŁAŚCICIELI KOPALŃ ANGIELSKICH.

Właściciele kopalń angielskich ogłosili warunki powrotu do pracy górników. Warunki te są następujące: Zamiast 33% minimalnego dodatku do płac zarobkowych, wypłacanego do chwili obecnego strajku, proponowane jest wypłacanie 20% dodatku, który ustalony został w roku 1921. Rozdział zysku właścicielе kopalń proponują utrzymać poprzedni, to jest, by 87% zysku wpływało do funduszu płacy zarobkowej, a 13% na rzecz właścicieli kopalń.

—oOo—

Dolar bezustannie zniżkuje.

Rynek akcyjny w wyczekiwaniu.

Rynek walutowy jest obecnie świadkiem stałego „kruszenia" się kursu dolara. Wskutek nadmiaru towaru walutowego zachodzi obecnie taka sytuacja, że prywatnie można taniej dolara otrzymać, niż w obrotach bankowych, lub na giełdzie oficjalnej.

W tranzakcjach prywatnych kalkuluje się dolar obecnie od 9.10 zł. (w Warszawie) do 9.13 zł. (w Krakowie). Natomiast bankowo w Krakowie utrzymuje się nadal kurs 9.20 zł., oficjalnie zaś zawierano tranzakcje po 9.18—9.15 zł. Tendencja więc zniżkowa dla obcych walut zaznacza się coraz bardziej.

Na rynku akcyjnym jakby pewnego rodzaju nastrój wyczekujący. Tendencja niejednolita, obroty wprawdzie żywsze jak zazwyczaj, jednak brak tego specjalnego „ducha", jaki wystąpowal zazwyczaj w wypadkach haussy. Z poszczególnych papierów utrzymany Zieleniewski, natomiast Górka silnie zwyżkowa.

Płacono m. in.: Bank Przemysłowy 15—17 gr., Bank Hipoteczny 60 gr., Tohan 20 gr., Zegluga 10 gr., Zieleniewski 11.30 zł., Trzebinia żelazo 20—22 gr., Pocisk 60 gr., Górka 13—13.50 zł., Chybie 5.80—6.30 zł., Bank Polski w Warszawie 80 zł.

Przed wyborami do Kasy Chorych w Krakowie.

Zebranie pełnego Komitetu wyborczego chrześcijańsko-narodowych organizacyj w Krakowie.

We wtorek dnia 20 b. m. odbyło się w Domu Związkowym zebranie pełnego Komitetu wyborczego chrześcijańsko-narodowych organizacyj do Kasy Chorych w Krakowie. W zebraniu wzięło udział przeszło 100 osób. Przewodniczył dyr. Pachoński, który stwierdził, iż organizacje chrześc.-narodowe po raz pierwszy stają do wyborów delegatów do Kasy Chorych, a liczne zebranie świadczy o dużem zainteresowaniu wyborami, mimo, iż socjaliści chytrze rozpisali wybory na czas kanikuły letniej. Sekretarz Komitetu, ks. Ludwik Kasprzyk, przedstawił następnie listy kandydatów, a mianowicie listę kandydatów z grupy pracodawców, która otwiera Dr Bronisław Kuśnierz; lista ta otrzymała Nr. 1 — przeto wszyscy pracodawcy winni głosować na jedynkę. Lista z grupy ubezpieczonych posiada Nr. 4; otwiera tę listę poseł Jan Puchalka. Poza listami zgłoszonemi przez chrześc. Komitet wyborczy, zgłoszone zostały ze strony pracodawców: lista socjalistyczna i wspólna lista polsko-żydowska. Ze strony ubezpieczonych zostały zgłoszone listy kandydatów bloku lewicy radykalnej, czyli drobnerowsko-komunistyczna i ta lista posiada Nr. 1, lista socjalistyczna Nr 2 i lista syjonistycznej partji pracy Nr. 3. Referent stwierdza, iż mimo wyjazdu wielu wyborców na wakacje, należy podjąć energiczną robotę agitacyjną dla poparcia listy chrześcijańskiego Komitetu, tak ze strony pracodawców, jak ze strony ubezpieczonych. Pracodawcy, a szczególniej panie pracodawczynie bawiące na wakacjach, powinny przygotować zawczasu pełnomocnictwa, by nie utracić prawa głosowania. Ubezpieczeni głosują osobiście. Komitet wyborczy, który stale urzęduje w Domu Związkowym, przygotowuje wszelkie informacje i karty do głosowania.

W dyskusji nad referatem zabierali głos członkowie Komitetu, poczem uchwalono podjąć jak najszerszą pracę na rzecz obu list chrześcijańskich, by dopomóc w ten sposób do zwycięstwa jedynce, t. j. liście pracodawców i czwórce, t. j. liście ubezpieczonych. Biuro chrześc. Komitetu wyborczego do Kasy Chorych w Domu Związkowym, ul. Potockiego 11, otwarte jest od godz. 9 — 1 i od 4—7 wieczorem i tam się udziela wszelkich informacyj w sprawie wyborów.

Zebranie członków I, IV, V, VI i VII Koła dzielnicowego Ch. D. w Krakowie odbędzie się we czwartek (dzisiaj) o godz. 7 wieczorem w Domu Związkowym. Na porządku dziennym: sprawa wyborów do Kasy Chorych.

Zebranie Pań pracodawczyń. W piątek dnia 23 b. m. odbędzie się w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 1. 11, zebranie Pań Pracodawczyń o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: wybory do Kasy chorych w Krakowie.

Urzędnicy Kasy Chorych agitatorami PPS.

Nietylko pisma umiarkowane, lecz także socjalistyczne stwierdzają, że Kasy Chorych są gniazdami agitatorów P. P. S. Oto np. „Robociarz", organ P. P. S. Lewicy, pisze o agitatorach P. P. S. w Bielsku:

„Przychodzi tym panom dosyć łatwo urządzać liczne zebrania, posiedzenia, konwentykle i t. d., bo przecie tak w bielskiej, jak i w białskiej Kasie chorych jest chmara pracowników, którzy za niezły kawałek chleba są wiernymi pieskami P. P. S. Prawicy.

Wolno każdemu agitować za tą lub ową partją, ale to, co się dzieje w obu wyż wymienionych Kasach chorych, zasługuje na napiętnowanie. Przecie naprzykład z bielskiej Kasy urzędnicy: Wadoń, Początek, Swaczyna i inni, w czasie godzin urzędowych grasują po okolicy i agitują za P. P. S., a przeciw P. P. S. Lewicy".

Lecz na tem nie koniec.

„Oto obie Kasy posiadają auta, które są używane bardzo często — powtarzamy — bardzo często, dla celów prywatnych, a nawet do politycznej agitacji. Szczególnie w Białej powtarza się stale to nadużycie, bo p. Pająk, redaktor „Wyzwolenia Społ.", rozbija się autem Kasy niemal codziennie".

Nie wolno zapominać, że „chmary" pracowników Kas Chorych agitują nietylko przeciw P. P. S. Lewicy, lecz także — o czem „Robociarz" milczy — przeciw Ch. D. i N. P. R.

Konieczne trzeba przeprowadzić w Kasach Chorych gruntowną sanację.

Listy do Redakcji.

Gen. Fara i ppk. Ściężyński.

Z Przemyśla donoszą nam:

Powszechną wesołość wywołał w tutejszych kołach tak wojskowych, jak i cywilnych numer „Naprzodu" z dnia 14 b. m., gdzie na 3 stronie szkaluje się obecnego Dcę Korpusu Przemyskiego, generała Farę, ile się da, a równocześnie na str. 5 podaje się publicznie z trjumfem rozkaz pochwalny tegoż generała dla podpułkownika Ściężyńskiego, obecnego szefa sztabu O. K. nr. V w Krakowie.

Wiadomo powszechnie, że gen. Fara jest tym intruzem bezwartościowym w armji polskiej, jak „Naprzód" na str. 3 z dn. 14 b. m. ogłasza, wtedy pochwała z jego strony jest raczej obrazą ppłk. Ściężyńskiego, albo pochwała ta stanowi wartość moralną, skoro się ją publicznie ogłasza; wtedy co sądzić o wartości danego dziennika?

Echa.

Tortury, piekło i „Głos Narodu".

„Głos Narodu", klerykalny organ krakowski, tułac się w cieniach obskurantyzmu, hołduje najwulgarniejszym zabobonom i przesądom średniowiecza, a w dziedzinie życia politycznego z zaciekłością mnichów z inkwizycji, chciałby na torturę za życia i ogień piekielny po śmierci skazać każdego pioniera postępu i demokracji".

Takimi komplementami darzy nas socjalistyczna prasa: „Dziennik Ludowy" we Lwowie i „Głos Polski" w Łodzi. Mamy wrażenie, że obok tortur inkwizycji i ognia piekielnego, socjalistyczni „pionierzy postępu i demokracji" boją się głównie „Głosu Narodu". Sprawia nam to pewną przyjemność.

Życie sportowe.

JESZCZE O NAUCE PŁYWANIA W POLSCE.

Artykuł nasz z 16 b. m. p. t.: „Parę słów o nauce pływania" autorstwa inż. S. Bryk-czyńskiego, por. W. P. 63 r., wywołał duże zainteresowanie. Zastraszającym jest w Polsce objaw nieumiejętności i niepopularności tego bodaj czy nie najpożyteczniejszego sportu dla człowieka! Ostatnio doniosła znowu „Ziemia Pińska" o utonięciu dwojga dzieci (na Pinie między Pińskiem a Staremi Końmi) w oczach załogi i pasażerów przepływającego właśnie okrętu. Nikt z patrzących na tonących nie pospieszył z ratunkiem, gdyż nikt pływać nie umiał, okręt zaś (właściciel p. Feldman) pozbawiony był zupełnie łodzi i pasów ratunkowych. Czas najwyższy zająć się w Polsce przymusową nauką pływania, i wglądnąć w niedbalstwa żeglugi!!!

RÓŻNE WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Warszawianka rozegrała ostatnio pierwszy match w Estonji w Tallinie z Jalgpalli Club, zakończony wysoką porażką dla niej w stosunku, 6:1. Wątpimy, czy wyjazd Warszawianki do Estonji, gdzie forma piłkarska nie stoi na wysokim poziomie, przyczyni się podobnymi wynikami do propagandy życia sportowego polskiego zagranicą.

Cracovia i Wisła zmierzą się jeszcze raz w rozgrywce rezerw. Obie rezerwy drużyn posiadają równą ilość punktów na czele tabel mistrzostw okr. tej grupy.

Ekamistrz Węgier M. T. K. zmienił obecnie nazwę na Hungaria.

Pogoń lwowska przybywa do Łodzi dn. 24 i 25 b. m., gdzie rozegra match z Ł. K. S-em. „Kurjer Łódzki" wyraża niezadowolenie z powodu powołania na ten match sędziego p. Przeworskiego.

Słuszną jest obawa o sędziów łódzkich, po ostatnim skandalu podczas sędziowania p. Mattowa zawodów Wisła—Ł. K. S. Przeworski prowadził match ostatni Górny Śląsk — Łódź, ku niezbyt wielkiemu zadowoleniu.

Dziś odbędą się we Lwowie zawody Górny Śląsk — Lwów o puhar, ofiarowany przez redakcję „Sportu".

Polski tennisista zawodowy Roman Najuch po swem zwycięstwie nad mistrzem olimpijskim Richardsem, pokonał ostatnio reprezentacyjnego gracza amerykańskiego Kinseya 6:3, 2:6, 7:5.

Zawody footbalowe Polska—Turcja odbędą się we Lwowie w dniu 12 września b. r.

NOWY REKORD POLSKI USTANOWIONY W COLOMBES.

Kostrzewski Stefan odniósł ostatniej niedzieli sukces w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych na stadjonie w Colombes. W biegu na 400 mtr. przez płotki uzyskał on drugie miejsce w czasie 55.6 sek., co stanowi rekord polski. Pierwszy przybył do mety Bughbey w czasie 55 sek.

—oOo—

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Doniosły wynalazek Krakowianina.

Polski rozgłośnik dziesięć razy lepszy od angielskiego.

(r.) Jak się dowiadujemy, po kilkuletnich próbach, udało się Krakowianinowi, p. Wacławowi Hemzaczkowi, udoskonalić rozgłośnik, używany przy aparatach radjofonicznych, do tego stopnia, że o wiele przewyższa za najlepsze dotychczas uznane rozgłośniki angielskie Browna. Podczas gdy rozgłośnik brownowski, sporządzony z metalu, ma tę wadę, że oddając zbyt głośno nadania, reprodukuje równocześnie hałaśliwie trzaskania atmosferyczne, jak również silnie wzmacnia szmery samego aparatu, czyniąc przez to słuchanie radja wprost nieznośnem, to rozgłośnik krakowski, sporządzony z materjału rezonansowego, oddaje głosy wprawdzie słabiej, ale zato zupełnie czysto i bez jakichkolwiek trzaskań i hałasów. Ponadto różnica w cenach jest ogromna. Rozgłośnik Browna bowiem kosztuje około 450 zł. — gdy tymczasem rozgłośnik p. Hemzaczka obliczony jest na 30 zł. Cena zatem nowo wynalezionego rozgłośnika jest 15 razy mniejsza, przy równoczesnym bez porównania lepszym efekcie.

Wynalazca wysyła obecnie modele swego wynalazku do opatentowania do Warszawy. P. Wacław Hemzaczek, inspektor sceny Teatru miejskiego im. Juljusza Słowackiego w Krakowie, znany pozatem sportsmen i technik-amator, zajmuje się od dziesięciu lat radjofonją, prace zaś jego — jak widzimy — uwieńczone zostały sukcesem, który spopularyzowanie radjofonji posunie o ogromny krok naprzód.

—oOo—

Konfiskata „Głosu Narodu“.

Wczorajszy numer „Głosu Narodu“ uległ konfiskacie za artykuł red. Matyasika p. t.: „Co się zarzuca gen. Malczewskiemu“, oraz za korespondencję z Ostrowa-Komorowa p. t.: „Policzek honorowi żołnierskiemu“. W ten sposób Pismo nasze doczekało się ćwierć setki konfiskat od daty rokoszu.

Wileńska „Reduta“ w Krakowie.

Wileński zespół „Reduty“ przybył pod kierownictwem J. Osterwy i dra M. Limanowskiego do Małopolski i dąży na Górny Śląsk i do Poznańskiego.

„Reduta“ gra wyłącznie sztuki polskich autorów i oto jedna z jej największych zasług. A jej zdobycze teatralne, to zniesienie suflera i inspicjenta, niepodawanie na afiszu nazwisk grających osób, metoda zespołowego opracowywania sztuk, sposób gry na t. zw. „przeżywaniu“ polegający, idea wspólnego domu, zniesienie gaż.

Zespół „Reduty“ w składzie 50 osób zatrzymuje się w zachodniej Małopolsce, między innemi w Nowym Sączu i da dwa przedstawienia: w czwartek 22 b. m. „W małym domku“ dramat Rittnera i w piątek 23 lipca „Lekkoduch“ komedja Szaniawskiego. Przedstawienia powyższe z powodu odnawiania sali „Sokoła“ odbędą się w sali kina „Wiedzy“ przy ul. Zygmuntowskiej.

Do Krakowa zjeżdża „Reduta“ z początkiem sierpnia i na Wawelu przedstawi dramat Juljusza Słowackiego „Książę niezłomny“ jako misterjum.

Zwyczaje ludowe w ilustracji zbiorów Muzeum Etnograficznego.

Krakowskie Muzeum Etnograficzne na Wawelu bardzo żywo zajmuje się zwyczajami ludu polskiego i nie przestaje gromadzić stosownych obrazów. Zwiedzającego Muzeum Etnograficzne na Wawelu zdziwi mnogość przedmiotów, mających związek ze zwyczajami w czasie świąt Bożego Narodzenia, Wielkiego Tygodnia, Wielkanocy, siejby i sprzętu zboża, wesel wiejskich i t. d. Ale zwyczaje ludowe nie są w całej Polsce jednakowe i do kompletu brakuje jeszcze niejednego. To też z przyjemnością notujemy nowy nabytek, jaki Muzeum z tej dziedziny pozyskało.

Profesor seminarjum nauczycielskiego w Tomaszowie, Tad. Seweryn, znany etnograf i współpracownik Muzeum Etnograf., przywiózł i osobiście urządził trzy ciekawe i niesłychanie ozdobne wózki kurkowe. We wsiach południowego Mazowsza, w powiatach: piotrkowskim, brzezińskim, rawskim i opoczyńskim, przetrwał bowiem do naszych czasów prastary zwyczaj chodzenia z żywym kurem po „dyngusie“. W tym celu starsi chłopcy przyrządzają na osobnym wózku gniazdo dla koguta, które zdobią wspaniało ruchomemi lalkami, sztucznymi kwiatami i pękami piór kogucich i gęsich. W drugie święto Wielkiejnocy zbierają się „dyngusiarze“ (dorośli chłopcy), a przywiązawszy na wózku żywego koguta, nakarmionego pszenicą moczoną w wódce, chodzą z tym kogutem od domu do domu, śpiewając stosowne śpiewki i wygłaszające pocieszne przemowy, zbierają datki, za co wieczorem urządzają zabawę z muzyką i tańcami. W zabawie tej uczestniczą razem z „dyngusiarzami“ i ofiarodawcy, a szczególniej dziewczęta na wydaniu.

Jak wygląda gościniec z Krakowa do Mogiły?

Otrzymujemy z Plesz wa pismo zwracające uwagę na szkodliwe niedbalstwo, jakiem otacza się gościniec, wiodący z Krakowa do Mogiły i dalej. Nie mówiąc o tem, iż droga ta jest niedostępna dla automobili, ale jest odcięta od wszelkiej komunikacji i wszelki ruch kołowy jest na niej niemożliwy, albowiem po kilka wozów dziennie łamie sobie na wybojach koła. Będąc o 11 kilometrów od stoł. m. Krakowa, nie można sobie pozwolić na bezpieczne dotarcie do miasta. Może Dyrekcja robót publicznych w Krakowie zechce zatrudnić bezrobotnych przy przywróceniu drogi do normalnego stanu.

—o—

Kraków, 22 lipca.

Czwartek 22: św. Marji Magdaleny.
Piątek 23: św. Apolinarego, św. Liborjusza b. i w., św. Trofina, św. Redempty.
Piątek 23: wschód słońca o godz. 3.56, zachód o 19.36 w.

DESZCZ — POŻĄDANY GOŚĆ. Po paru dniach skwarnej i upalnej pogody, obdarzyło nas wczoraj niebo w godzinach popołudniowych, rzęsistym deszczem. Czarna opona chmur rozsnuła nad miastem gęsty mrok, a silnie bijącym o ziemię strugom wody towarzyszyły od czasu do czasu grzmoty i błyskawice. Ziemia i roślinność spragnione wilgoci, a mieszkańcy Krakowa — chłodu, przyjęli z zadowoleniem tę epizodyczną zmianę aury. Czy jednak równie zadowoleni są z niej rolnicy, rozpoczynający właśnie w całej pełni żniwa?...

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA Ś. P. ANIELĘ KOLMAN. W sobotę 24 b. m. o godz. 9.30 przed poł., jako w pierwszą rocznicę tragicznie zmarłej koleżanki, Anieli Kolman, artystki dram., odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża przy pl. św. Ducha, na które zapraszają Koleżanki i Koledzy Teatru Słowackiego.

DOBRA SPOSOBNOŚĆ nadarza się dla kilku niezamożnych, zdolnych i pobożnych uczniów z klas wyższych gimnazjum klasycznego, którzy mają zamiar poświęcić się stanowi Duchownemu. Oto bawi w Krakowie ks. Władysław Wiecheć, kapłan Zgromadzenia Księży Serca Jezusowego, który gotów kilku takich uczniów zabrać ze sobą do Włoch do Bolonji, gdzie już pod jego kierunkiem kształci się kilku Polaków na koszt powyższego Zgromadzenia, aby po otrzymaniu święceń kapłańskich, osiedlić się w Polsce i tu pracować.

Zgromadzenie Księży Serca Jezusowego, założone przed laty kilkudziesięciu przez zmarłego niedawno ks. Leona Dehon, rozwija dobroczynną działalność w różnych krajach i częściach świata na polu pracy duszpasterskiej, społecznej, a także misyjnej. Bliższych informacyj udzieli ochotnikom ks. Władysław Wiecheć w Krakowie, ul. św. Marka l. 10.

WYCIECZKA AUTOMOBILEM DO OJCOWA. Polski Związek Turystyczny pragnąc umożliwić P. T. Publiczności zwiedzenie w ciągu dnia Ojcowa, urządza po odbyciu próbnej jazdy komunikację samochodową wozem, który może pokonać trudności na tej legendarnej już obecnie szosie. Czas przejazdu będzie trwał około pięciu kwadransy, a wycieczki będą się odbywać tylko w dnie pogodne. Wszelkich bliższych informacyj udziela Polski Związek Turystyczny, ul. Szpitalna L. 36, telefon 1385.

ZWINIĘCIE AGENCJI POCZTOWEJ W BIEŃCZYCACH. Z dniem 14 lipca 1926 została zwinięta czasowo agencja pocztowa Bieńczyce (powiat Kraków), a okręg jej doręczeń włączono do zamiejscowego okręgu doręczeń urzędu pocztowego Mogiła.

BRAK NALEŻYTEJ KONTROLI NA BRZEGACH WISŁY. Coraz częściej zdarzające się wypadki zatonięć wskazują na fakt, że zarządzenia prewencyjne wydane przez magistrat, nie są należycie przestrzegane. Wina tu z jednej strony leży po stronie kąpiących się, ich braku poszanowania dla zarządzeń władz — z drugiej jednak i po stronie magistratu, który wykonania zakazu nie potrafi dopilnować. Mało jest wydać rozporządzenie — trzeba się postarać, aby ono nie zostało martwą literą. Należałoby zorganizować doraźnie choćby funkcjonującą „straż brzegów“, którąby broniła lekkomyślnym amatorom kąpieli dostępu do Wisły. Jest dość różnych połowych, czy plantowych, spacerujących po miejskich ogrodach i polach. Możnaby przy ich pomocy i w porozumieniu z policją zapobiec tym codziennym nieszczęśliwym wypadkom na Wiśle.

PLAGA ULICY BATOREGO. Mieszkańcy naroża ulic Batorego i Sobieskiego skarżą się na nieporządki dające się im we znaki, a spowodowane trzepaniem dywanów, łóżek, pościeli itp. w godzinach nieprzewidzianych regulaminem porządków kamienicznych. Słynie z tego zwłaszcza ganek kamienicy przy ul. Batorego nr. 5, I. p., własność państwa F... Tej pladze winien kres położyć wydział VII magistratu w interesie mieszkańców okolicznych domów.

TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE. Józef Guttman z Rybnika doniósł do policji o zaginięciu Alfreda Münza, który wyjechał z końcem maja z Rybnika do Krakowa i od tego czasu wszelkie ślady za nim zaginęły.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Poczekalnia I-szej klasy“.
Piątek: Teatr zamknięty.

—o—

WANDA: „Wyrafinowana kusicielka“.
REDUTA: „Upiór Czarnych Gór“.
UCIECHA: „Czarne sylwetki“.
SZTUKA: „Indyjski grobowiec“.
PROMIEN: „Skandal“ z Glorją Svanson.
NOWOŚCI: „Atlantyda“.
WARSZAWA: Mary Astor, sobowtór Lyi de Putti w filmie „Śmiertelny wyścig“, oraz Zigotto II w farsie Swędzi.

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Najbliższą nowością będzie komedja amerykańskiego pisarza, Hopwooda, „Nasza żonusia“. Rolę tytułową wykona p. Ludwika Śniadecka.

—o—

NEKROLOGJA.

† Zygmunt Kropaczek. Wczoraj zmarł po długiej chorobie kierownik oddziału Polskiej Agencji Telegraficznej w Krakowie, Zygmunt Kropaczek. Zmarły pracował od szeregu lat na swem szczególnie odpowiedzialnem i trudnem stanowisku. W czasie wojny pełnił funkcje kierownika biura korespondencyjnego we Lwowie. Osobiste zalety zdobywały mu w świecie dziennikarskim szczerą i dużą sympatję. Zmarł w 48-mym roku życia, osierociwszy żonę i dwoje dzieci.

Redakcja „Głosu Narodu“ składa rodzinie Zmarłego wyrazy serdecznego współczucia.

—o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Aleks. P., Ciechocinek. Niestety, korespondencja Pańska jest za długa i charakter jej nie odpowiada naszemu dziennikowi. Korespondencje powinny dawać krótki przegląd najważniejszych wydarzeń z danej miejscowości, czy okolicy. Korespondencja, w myśl życzenia, jest w Redakcji do Pańskiej dyspozycji.

Ruch wydawniczy.

„BIBLJOGRAFJA POLSKIEJ LITERATURY O SAMORZĄDZIE TERYTORJALNYM“. Nakład Biura Zjazdów Samorządu Ziemskiego w Warszawie. Stron 184.

W książce tej autor zestawił systematycznie (według podziału rzeczowego) wszystkie publikacje (książki i ważniejsze artykuły zamieszczone w czasopismach), dotyczące samorządu terytorjalnego, jakie się ukazały w języku polskim od roku 1860 do 1925. Bibljografja objęła 596 wydawnictw książko[illegible] i 529 opracowań artykułowych. Prace [illegible]a indeks nazwisk autorów, oraz zest[illegible]atystyczne, dotyczące czasu, mi[illegible], tematu opracowań, uwzgl[illegible]jografji“.

„OBCIĄ[illegible]CJI NA RZECZ UBEZP[illegible]CH W POLSCE I ZA[illegible]nisterstwa pracy i [illegible]owę ministra pracy, oraz działy: 1) Wysokość składek w ubezpieczeniach społecznych w Polsce; 2) Wysokość składek w ubezpieczeniach społecznych zagranicą; 3) Zestawienie porównawcze; 4) Przeciętna wysokość składek na jednego ubezpieczonego (wysokość w Polsce, w innych państwach, porównanie); 5) Ogólna suma wydatków na ubezpieczenia społeczne; 6) Ciężary ubezpieczeń w związku z innymi czynnikami gospodarczymi; 7) Udział ciężaru ubezpieczeń społecznych w kosztach produkcji i cenie towaru; 8) Zakończenie. — Cena broszury, obejmującej 50 stron tekstu, w tem 20 tablic i zestawień cyfrowych, wynosi 80 groszy.

STANISŁAW ZDZIERSKI: „W pożarach krwi“. Garść utworów (poezje). Warszawa-Lwów. Księgarnia im. Ossolińskich. Str. 130.

PAMIĘTNIK ZJAZDU PRZEDSTAWICIELI SEJMIKÓW POWIATOWYCH w roku 1926. Warszawa. Str. 280.

DR MICHAŁ SOPOĆKO: „Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich“ (studjum etyczno-prawne). Wilno, 1926. Skład główny w Księgarni św. Wojciecha. Str. 158.

KS. JÓZEF JĘDRYS: „Św. Wojciech w Polsce“. Kraków, 1925. Nakładem autora. Stron 47.

JAN STANISŁAW DEMKÓW. „Sowiecka ordynacja wekslowa, wraz z krótkiemi uwagami o całości sowieckiego prawa cywilnego“. Mała to objętością, ale niezmiernie ciekawa pod względem treści, oczywiście dla tych, których się temi zagadnieniami interesująca broszura, o sowieckim ustroju prawnym ze szczególnem uwzględnieniem ustawodawstwa wekslowego. W obecnym okresie nawiązywania ściślejszego kontaktu handlowego z S. S. S. R. stanowi ona doskonały materjał informacyjno-orjentacyjny.

TELEGRAMY.

Pierwsze posiedzemie rządu Herriota

ZACZĘŁO SIĘ OD DYSSONANSÓW.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Paryża donoszą: Onegdajsze posiedzenie Rady Ministrów po czterech godzinach obrad, zostało nagle przerwane, przed powzięciem jakichkolwiek uchwał w sprawie przedstawionych wniosków.

Krążą pogłoski, że nowy minister finansów De Monzie, zrażony przebiegiem obrad, chciał zgłosić dymisję, a dopiero na skutek usilnych nalegań ze strony Herriota, zamiaru tego zaniechał. Podobno w programie obecnego rządu leży zapewnienie ministrowi finansów możliwie najpełniejszej swobody działania, w związku z czem istnieje projekt odroczenia na czas dłuższy obrad parlamentu.

Co do planów p. De Monzie, to wiadomo, że myśli on o wprowadzeniu nadzwyczajnego podatku majątkowego, a na razie decyduje się na dalszy druk banknotów. Zaznaczyć wypada, że plan podatku majątkowego wywołał w Senacie, w którym rząd Herriota na jedynie b. nieznaczną większość może liczyć, ostry sprzeciw, tak, że przeprowadzenie tego punktu uważać należy za bardzo wątpliwe. Wśród polityków bloku narodowego istnieje mniemanie, że nowy rząd w senacie wogóle większości nie uzyska.

Na Radzie Ministrów postanowiono zarządzić ogłaszanie wykazów Banku Francuskiego co czwartek, a nadto zastanawiano się nad projektem użycia reszty kwoty, pozostałej z pożyczki Morgana, na wypłatę dodatków drożyźnianych dla urzędników, wśród których panuje ogromne rozgoryczenie.

—oOo—

Pogłoski o dyktaturze finansowej.

Warszawa. (Telef. wł.) Dalsza ogromna zniżka franka wywołuje popłoch wśród szerokich warstw ludności, a przesadne i często fałszywe pogłoski o zamierzeniach rządu powiększają ogólne zamieszanie.

Na giełdzie oblężonej przez tłumy publiczności, przyszło do burzliwych scen, tak, że policja musiała interwenjować. W słynnej dzielnicy Montmartre, mieszczącej lokale zabaw odwiedzane przez cudzoziemców, przyszło do demonstracyj, a słowne utarczki z cudzoziemcami w kawiarniach i omnibusach są na porządku dziennym.

Wobec bezsilności parlamentu, mówi się coraz częściej o dyktaturze finansowej, przyczem najczęściej pada nazwisko gen. Weyganda.

Nowy rząd stoji na glinianych nogach.

PIERWSZE NIEPOWODZENIE W IZBIE DEPUTOWANYCH.

Warszawa. (Telef. wł.) Głosowanie francuskiej Izby deputowanych nad regulaminem wyborów prezydenta Izby, podczas którego 274 głosami przeciw 233 przywrócono poprzedni termin wybierania prezydenta, uważane jest jako votum nieufności przeciw Herriotowi.

Na tem tle przypuszczają, że Herriot, który ma stanąć we środę przed Izbą deputowanych, nie otrzyma większości. Herriot chciał wystąpić we czwartek, ale prez. Doumerge interwenjował w celu przyspieszenia posiedzenia.

—oOo—

Nowy vice-prezes P. K. O.

Warszawa. (Telef. wł.) P. Prezydent Rzeczypospolitej zamianował naczelnika wydziału w ministerstwie skarbu, p. Tadeusza Michelińskiego, wiceprezesem Pocztowej Kasy Oszczędności.

POSEŁ KOWALSKI CZŁONKIEM KOMISJI INTELEKTUALNEJ LIGI NARODOW.

Warszawa. (Telef. wł.) Sekretarjat generalny Ligi Narodów zwrócił się do posła polskiego w Wiedniu, prof. Kowalskiego z prośbą, by na miejsce p. Curie-Skłodowskiej, która z powodu choroby wycofała się z pracy, wstąpił jako członek do komisji intelektualnej współpracy Ligi Narodów.

Prof. Kowalski propozycję przyjął i w najbliższych dniach udaje się do Genewy.

(Pos. Kowalski słynny uczony i b. profesor uniwersytetu fryburskiego, miał według krążących ostatnimi czasy pogłosek, objąć stanowisko posła Rzplitej w Angorze. Red.).

BANK POLSKI SPŁACA DŁUGI W FEDERAL RESERVE BANK.

Warszawa. (AW.). Bank Polski rozpoczął dziś spłatę swego długu w Federal Rez. Bank. Dług zapłacony jest złotem, złożonem w Banku angielskim. Zobowiązanie wynosi 10 miljonów dolarów i według zamierzeń kierownictwa Banku Polskiego, będzie spłacony do połowy sierpnia.

—oOo—

Wiadomości teatralne.

SOLSKA ZABIEGA O DZIERŻAWĘ TEATRU IM. BOGUSŁAWSKIEGO W WARSZAWIE. Na dzierżawę Teatru Bogusławskiego obok oferty Związku artystów sceny polskiej najpoważniejszą jest oferta pani Solskiej. Oferty pani Messal, którąby chciała zamienić ten teatr na operetkowy, nie traktują poważnie.

F. ANTONI OSSENDOWSKI. 11

CZARNY CZAROWNIK.

Krótka opowieść o długiej wyprawie do Afryki.

Żona moja, która nieraz leczyła naszych czarnych tragarzy od zaburzeń kiszkowych patentowanym środkiem „amidal“, działającym natychmiastowo, podczas przejścia naszego przez grzbiet Futa-Dżalon, uchodziła za czarnoksiężniczkę.

W jednej z wiosek, zaludnionej przez Fulach, miałem nieostrożność publicznie wysmarować jakiemuś reumatykowi kolano jodyną i dać mu do zażycia dwie pastylki aspiryny, co po kilku minutach uśmierzyło dotkliwy ból, to sprowadziło do mego namiotu conajmniej pięćdziesięciu chorych, wcale nie reumatyków, a dla leczenia których potrzebowałem innych, wcale w apteczce podróżniczej nieprzewidzianych medykamentów.

Jako lekarz, mimo „cudownych uzdrowień“ reumatyków, szczególnego powodzenia w Afryce nie miałem...

ROZDZIAŁ VI.

„Dramat białych ludzi“.

W krótkich zarysach opisałem pracę białych ludzi na czarnym lądzie. Ta praca przechodzi w warunkach nader ciężkich, spowodowanych wrogim klimatem.

Lecz warunki moralne są bez porównania cięższe.

Życie schodzi na pustkowiu, w otoczeniu murzynów, nawet nie mówiących po francusku, życie pozbawione wszelkich warunków kulturalnych, płynące w chacie półmurzyńskiej, półeuropejskiej, licho umeblowanej i urządzonej, zawsze pełnej jadowitych, gryzących owadów, jaszczurek, szczurów i nietoperzy. Dzika, niegościnna dżungla, otaczająca dom białego człowieka, obce środowisko tubylców, brak jakichkolwiek rozrywek umysłowych, bo poczta z Francji przychodzi tu czasem tylko sześć razy na rok, jeszcze bardziej zatruwają istnienie samotnego człowieka.

Samotnego..., gdyż tylko w rzadkich wypadkach Europejczyk może mieszkać w dżungli z rodziną. Najczęściej żyje na dwa domy. Sam — tu w Afryce w brusie, żona zaś i dzieci — we Francji, bo jak już wspomniałem, kobiety a szczególniej dzieci, źle znoszą klimat tej części kolonji.

Poznałem w Wysokiej Wolcie pewnego młodego urzędnika. Został przed paroma laty mianowany administratorem małej, a bardzo od stolicy kolonji oddalonej placówki.

Przybył tam z żoną, młodziutka, 18-letnią paryżaneczką.

Byli bardzo w sobie rozkochani i chociaż, oprócz ich dwojga, żadnego innego Europejczyka tam nie było, mała, schludna, rezydencja rządowa, z pewnością wydawała się im pałacem zaczarowanym, w jaki ją zamieniła miłość.

Trwało to jednak nie długo.

Młoda kobieta zaczęła nagle chorować, słabnąć i blednąć z dnia na dzień. Każdy z administratorów francuskich w kolonjach, ma w swem rozporządzeniu aptekę i poradnik lekarski — więc młody urzędnik, przestudjowawszy książkę medyczną, rozpoczął kurację młodej żony.

Nic jednak nie pomagało i młoda kobieta gasła w oczach.

Nieszczęśliwy mąż miotał się w rozpaczy, próbując coraz to nowych i nowych środków, bez systemu i należytej wiedzy. Mógłby chorą odstawić do najbliższego punktu, gdzie był lekarz, lecz musiałby mieć pozwolenie na porzucene swej placówki. Do miasta, najbardziej szybkonogi murzyn, zdążyłby dopiero na jedenasty dzień, tyleż z powrotem, a później znowu conajmniej jedenaście dni drogi z chorą w hamaku do szpitala. A tymczasem młoda kobieta była coraz słabszą i zrozpaczony urzędnik rozumiał, że umrze mu w drodze. Więc znowu dawał lekarstwa, zmieniał je codziennie, wczytywał się w opis każdej choroby w poradniku i doczekał się chwili, gdy ostatni promyk życia zgasł w wyczerpanem ciele żony.

Wtedy padł na szybko rozkładający się trup i począł wyć, jak głodny szakal, aż zbiegła się cała wieś i z podziwem przyglądała się rozpaczy „białego“.

„Biały“ oprzytomniał dopiero w nocy, gdy zaczął dolatywać do pokoju świeży powiew wiatru, podniósł się i zaczął piłować i strugać deski... na trumnę.

Przed świtem skończył i, wyszedłszy do gaiku, znajdującego się poza domem, długo i mozolnie kopał dół w kamienistej, twardej ziemi, zawlókł się do grobu z ciałem ukochanej kobiety i zakopał trumnę własnemi rękoma.

Skończywszy z tem, usiadł przed mogiłą, wsparł głowę na dłoniach, drżał całem ciałem, a później śmiać się zaczął, narazie cicho, tajemniczo, a potem coraz głośniej i przeraźliwiej, aż zbiegli się wszyscy mieszkańcy wioski i dziwili się „wsołości“ białego człowieka.

Wkrótce jednak rozeszli się, śmiejąc się i żartując, gdyż nie mogli zrozumieć, co się dzieje z tym człowiekiem; pozostała tylko jedna dziewczyna. Usiadła na progu domu administratora, lśniąc na tle białej ściany hebanowem ciałem, namaszczonem masłem „Karite“ i wonnym olejkiem. Siedziała nieruchoma, pełna oczekiwania.

Wiedziała, że jest piękna, młoda i ponętna, bo mówił jej nieraz o tem poprzednik obecnego naczelnika, wesoły, rozpustny łobuz paryski i ten drugi — oficer, co przybył tu po rekruta, gdy przychodziła do niego, spowadzana przez czarnego żołnierza z eskorty.

Czekała teraz, aż ten „biały“, co płakał i śmiał się naprzemian, rzuci na nią okiem, oceni jej piękność i nieznacznie skinie na nią, bo przecież będzie mu posłuszą we wszystkiem za barwne tkaniny i paciorki, za srebrne, połyskujące franki, z których kowal wiejski zrobi dla niej brzęczący naszyjnik...

Siedziała i czekała...

Może nosiła potem naszyjnik ze srebrnych franków — nie wiem, bo o tem nikt mi nic nie mówił, tam, gdzie spotkałem tego tragicznego urzędnika i gdzie żadnej kobiety w jego samotnej, smutnej siedzibie nie widziałem.

Jest to jeden z niezliczonych dramatów życiowych, francuskich urzędników i kolonistów w Afryce Zachodniej, a ileż innych widziałem i słyszałem tam!

Wiem, jak śmiertelnie chorych urzędników, czarni funkcjonarjusze odstawiali do najbliższych punktów lekarskich, wlokąc ich w ciągu dwudziestu dni w hamakach przez góry, błota i dżungle, pod palącemi promieniami słońca, lub pod strugami szalonej ulewy, poto tylko, aby przenieść martwe, już gnijące ciała, wiem, jak ginęli koloniści i urzędnicy, idący z pomocą tubylcom, gdy wśród nich grasowały epidemje — i umierający na żółtą febrę, trąd i krwawą dezynterji; wiem, że niejeden z tych samotnych przedstawicieli naszej cywilizacji, padł pod ciosami rogów bawolich, lub pazurów drapieżników, mężnie stając w obronie powierzonych mu czarnych mieszkańców obwodu.

Nikt, kto tego sam nie widział, nie może ocenić całego poświęcenia i troski życiowej tych białych ludzi, zarzuconych do dzikiej dżungli, do środowiska murzyńskiego, na pastwę tęsknoty za Ojczyzną, kochanymi ludźmi i warunkami cywilizowanego życia, nudów, niebezpieczeństw codziennych doraźnych i niewidzialnych, ukrytych w powietrzu, wodzie, ziemi i pokarmie, na rozpacz trudów syzyfowych. Nikt tego nie oceni należycie w Europie i nikt się nie interesuje życiem tych bohaterów i męczenników.

A ileż dramatów psychologiczych odgrywa się tam, na tle dżungli nieprzebytej!

Parę lat temu w Paryżu, narobiły dużo wrzawy dwie sztuki teatralne „Samum“*) i „Duch zła“, wiernie malujące życie kolonistów podzwrotnikowych. Lecz wrzawa ta, jak zwykle w wielkich miastach, skończyła się z chwilą, gdy dzienniki przestały o tem pisać, a krytycy dali marne odezwy, oceniając obydwie sztuki z punktu widzenia techniki teatralnej i zapominając, jak to często bywa, że scena jest „mówiącą księgą“ opowiadającą o wszystkiem, co obchodzi, raduje lub trapi ludzkość i społeczeństwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Grano tę sztukę także i w Warszawie.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holgksa. — Red[illegible]n Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.